**Nr. 128.** We Lwowie, — Wtorek dnia 7. Czerwca 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

**Z przesyłką pocztową:**

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbii . . po 7 złr. 50 ct.

**Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.**
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

# GAZETA NARODOWA



## Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

**W czasie od 1. czerwca do 30. września, t. j. w ciągu sezonu kąpielowego, można prenumerować „Gazetę Narodową" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.**

Lwów dnia 6. czerwca.

Półurzędowy *Frmdblatt* zapewnia, że ambasador austrjacki w Berlinie, hr. Szechenyi z powodu pobudek czysto prywatnych zamyślał o wystąpieniu ze służby dyplomatycznej, że jednak zamiaru tego na wynurzone mu życzenie zaniechał. Całkiem bez podstawy ma być pogłoska, że ambasador austrjacki w Londynie hr. Karolyi ustąpi, a miejsce jego obejmie hr. Wolkenstein, obecnie ambasador w Petersburgu. Naszem zdaniem, ani co do jednego ani co do drugiego nie bardzo można wierzyć *Frmdblttowi*.

Półurzędowo potwierdza się nasze zdanie, że wybory uzupełniające do sejmu czeskiego odbędą się dopiero w sierpniu.

Obawiano się, że słuchacze wszechnicy czeskiej będą dalej wyprawiać burdy w guście młodoczeskim, i zechcą demonstrować przeciw tym profesorom, którzy należą do klubu czeskiego. Tymczasem dr. Zucker, któremu w zeszłotygodniowych demonstracjach wywoływano „pereat!" hańba mu!" rozpoczął d. 3. b. m. swoje prelekcje, i na wstępie wyłuszczył licznie zebranym słuchaczom położenie, które ostatnie smutne zajścia sprowadziło. Na końcu prelekcji ozwały się huczne oklaski.

*Nowa Presse* zapowiada, niewiadomo na jakiej podstawie, liczne odszczególnienia dla tych członków większości Rady państwa, którzy się wybitnie przyczynili do załatwienia ustaw ugodowych. Jeżeli się wiadomość ta sprawdzi, to niezawodnie odszczególnienia nastąpią za powodem Tiszy, który wobec wyborów do sejmu węg. pragnie wszelkiemi środkami skonsolidować swój zastęp, a skoro węgierscy parlamentarzyści otrzymają nagrodę, niepodobna będzie pominąć austrjackich.

Walka wyborcza we Węgrzech toczy się pod hasłem imion, nie programów; imiona te są: Tisza (liberały), Apponyi (umiarkowana opozycja), Koszut (skrajna lewica) i Istoczy (antisemici). Minister Trefort wręcz oświadczył swoim wyborcom: „Jako członek rządu, nie mam osobnego programu — program rządu jest moim oraz programem. Rząd atoli żadnego jeszcze nie powziął postanowienia, co przedłoży przyszłemu sejmowi. Wszelako po wyborach będę zapewne mógł pp. wyborcom podać bardzo szczegółowe wyłuszczenia co do wszystkich spraw bieżących". I mowę tę przyjęto hucznemi oklaskami!

Kwestja finansów jest dzisiaj główną osią polityki węgierskiej — i pojawiają się w tym względzie najdziwniejsze pomysły — tak np. jeden z najwyższych dostojników rządowych, p. Matlekowicz, sekretarz stanu w ministerstwie handlu, poruszył nawet równającą się bankructwu państwowemu myśl wypuszczenia rządowych kopalń, kolei a nawet poboru podatków przedsiębiorstwom prywatnym!

Rządowej akcji wyborczej wielce nie w porę przypadły ostatnie wylewy, które równem grożą spustoszeniem najżyźniejszej okolicy Węgier jak w r. 1879, gdy powódź Szegedyn zburzyła (chociaż fale nie tak wysoko jak wówczas wezbrały), czego ogromna część winy na rząd spada. Że jednak Tisza znowu większość otrzyma, to nie podlega wątpliwości. Byt arcywielkiego mnóstwa osób i interesów wisi na jego łasce, a Tisza mścić się umie. Rząd zresztą prowadzi swoją akcję wyborczą całkiem otwarcie, jako pochodzący z łona większości, bez której porady i zezwolenia nie wnosi żadnego przedłożenia do sejmu a nawet na żadną interpelację bez porozumienia się z nią nie odpowiada.

Rokowania rządów austrjackiego i węgierskiego w sprawie gorzelanej odłożone zostały do lipca. Właściciele węg. gorzelń rolniczych zjadą się zapewne w Preszburgu lub Koszycach. *Pester Lloyd*, który dotychczas obstawał za zaprowadzeniem podatku produktowego we wszystkich gorzelniach, żąda go już tylko dla gorzelń pracujących powyżej 30 hektolitrów.

Rząd rumuński już urzędowo zawiadomił we Wiedniu, że specjalna komisja dla traktatów handlowych nanowo się zebrała, zaczem wkrótce będzie mógł niebawem przesłać pisemnie propozycje swoje, dotyczące zawarcia austro-węgiersko-rumuńskiego traktatu co do taryfy cłowej. *Stara Presse* powiada, że sama ta wiadomość nie wiele znaczy i wszystko zależy od treści tych propozycyj.

Rząd pruski zajmuje się z wielką energią przenoszeniem nauczycieli niemieckich na posady do w. ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Nawet ze Saksonii i Westfalii powołują nauczycieli do tej patrjotycznej misji germanizowania. Piękna to będzie nauka w polskich szkołach!

Za pośrednictwem całego gabinetu przedłożył rosyjski minister sprawiedliwości, p. Manasein, petersburgskiej Radzie stanu swój wniosek, dotyczący ścieśnienia zakresu działalności sądów przysięgłych. Wszyscy prawie ministrowie przychylili się do tego wniosku, z pewnemi jednak zastrzeżeniami, jednomyślnie zaś postanowili usunąć z pod jurysdykcji sądów przysięgłych zbrodnie przeciw ustawom państwowym, jako też przestępstwa urzędników, popełnione w wykonaniu służby.

Jen. Le Flô ogłasza w *Figarze* list, w którym zadaje kłam urzędowym zaprzeczeniom berlińskim, jakoby Niemcy nie gotowały się w r. 1875 do napaści na Francję. Le Flô odwołuje się do tajnych dokumentów dyplomacji rosyjskiej, które stały mu się przystępnemi.

Z Paryża donoszą, że w czasie wyścigów obawiają się demonstracyj przeciwko prezydentowi Grevy'emu.

*Voss. Ztg.* dowiaduje się, że wiele przykrości sprawia Grevy'emu postępowanie zięcia jego Wilsona, którego, z powodu zbytecznego mięszania się do spraw politycznych w pałacu Elizejskim nazwano „tajnym wiceprezydentem republiki." Niespokojny ten i aż do zbytku ruchliwy człowiek, zapuścił się był w awanturnicze operacje giełdowe, grając na zniżkę papierów z powodu aresztowania Schnaebelego, i poniósł takie straty, że zeszłej niedzieli nie mógł już na giełdzie pokryć różnicy. Nadto żona jego, a córka Grevy'ego ma podobno wystąpić przeciw niemu z skargą rozwodową. Wszystko to podżega tylko niechęć przeciw samemu prezydentowi, a przy ostatnich demonstracjach przed pałacem Elizejskim słyszano także okrzyki: *à bas Wilson!*

Francuska Izba posłów przystąpiła w sobotę do rozprawy jeneralnej nad ustawą wojskową. Dep. Martimprey wystąpił przeciw projektowi, gdyż nie ma nadziei, aby Francja, zburzywszy to, co jest obecnie, miała dość czasu pokojowego na dokładne przeprowadzenie nowej organizacji.

Minister wojny Ferron wniesie projekt względem pomnożenia jazdy francuskiej o cztery pułki. Polecił także przyspieszyć fabrykację karabinów repetjerowych. Boulangerowi zaproponował Ferron jedną z komend w armii, Boulanger zażądał jednak przed objęciem dowództwa kilkumiesięcznego wypoczynku.

Wszystkich sztabowców powołanych ongi przez Boulangera do ministerstwa, wcielił Ferron do linii. Widać z tego, że nowy minister wojny pracuje wytrwale nad zatarciem wszelkich śladów swego poprzednika.

Przed niedawnym czasem zaznaczyliśmy na tem miejscu, że francuska Rada stanu zatwierdziła dekret rządu, oparty na uchwale Izb, wykluczający z listy armii książąt krwi byłych panujących we Francji rodzin królewskich i cesarskich. Przeciw temu dekretowi zaprotestował książę Murat, a zażalenie jego załatwiła Rada stanu pomyślnie, uwzględniając tę okoliczność, że rodzina książąt Muratów nie zasiadała nigdy na francuskim tronie. Na tej podstawie, ostatnie rozporządzenie jenerała Boulangera, jako ministra wojny, przywraca księciu Joachimowi Muratowi stopień jenerała brygady, a synowi tegoż stopień porucznika dragonów.

Wycieczki przeciwko złemu przygotowaniu armii angielskiej mnożą się i potęgują. W jednej tylko części niedzielnego numeru naszego pisma zamieściliśmy telegram tej treści:

**Londyn** d. 5 czerwca. Na mityngu konserwatystów w Wolverhampten, wypowiedział Churchill mowę, w której uderzył gwałtownie na zarząd armii i marynarki angielskiej. Twierdził on, że mimo znacznych wydatków na armię i na flotę, nie są one wcale na wypadek wojny przygotowane. Uzbrojenie jazdy, piechoty i artylerji jest bardzo złe, środki transportowe całkiem niedostateczne. Po twierdzach brak broni, środków żywności i innych materjałów wojennych. Nawet Malta jest w razie wojny tylko na trzy tygodnie zaprowiantowana. Churchill przytoczył dużo wypadków, w których wykryto wiele zaniedbań administracji wojskowej i marynarki, skończył zaś tem, że podobny stan rzeczy będzie trwał dopóty, dopóki Anglicy nie zdecydują się stanowczo na reformy radykalne. Churchill oświadczył, że ma sam pewien plan reform na myśli, woli jednak na razie go nie wyjawiać i wyczekać, co ludność wobec poczynionych przez niego rewelacyj postanowi.

Oskarżenie powyższe Churchilla zamieszcza w całości *Times*. Zajęło ono drobnym drukiem pięć szpalt tego pisma.

Z Bukaresztu piszą do *Pester Lloyda*, że tamtejszemu ajentowi doniósł petersburgski reprezentant firmy Nordenfelda o zawarciu z rządem rosyjskim umowy o dostarczenie piechocie rosyjskiej 400 mitraljez. Termin dostawy tej broni jest nadzwyczajnie krótki.

Tenże sam korespondent donosi, że Towarzystwo rosyjskie żeglugi parowej na Dunaju, założone przez Gagarina a będące już bliskiem bankructwa, zostało przez subwencję rządową uratowane od niechybnej katastrofy. Natomiast oddało się całe to Towarzystwo na usługi rządu, a oprócz konkurencji austrjackiemu Towarzystwu żeglugi parowej na Dunaju, ma ono zadanie służyć przedewszystkiem celom rosyjskiej polityki agitacyjnej.

Do Wiednia nadchodzą wiadomości, że koło Saloniki i Kruszewa grasują bandy brygantów, rabują i dopuszczają się okrucieństw. Relacje wiarogodne zapewniają, że władze tureckie są z niemi po części w zmowie, a po części, z obawy zemsty, zupełnie są bezczynne.

## Sprawa bułgarska.

*Świet* ogłasza adres z d. 1. maja, podpisany przez 3650 Bułgarów, w którym podpisujący zwracają się w dość szorstki sposób do ks. Aleksandra z wezwaniem, ażeby zamiary swe co do Bułgarji porzucił, gdyż w przeciwnym razie byliby zmuszeni na własną rękę dążyć do rozwiązania sprawy bułgarskiej.

Do *Köln. Ztg.* piszą z Petersburga, iż tam ciągle jeszcze utrzymuje się mniemanie, że ks. Battenberski zamierza wrócić do Bułgarji.

Z Sofii donoszą, że rejencja wpadła na trop nowego spisku pomiędzy oficerami dawniej dymisjowanymi a obecnie na nowo przyjętymi do składu armii.

Rejent Mutkurów wyjechał do Filipopola, a rejent Żiwkow do Warny.

Z Konstantynopola nadchodzi wiadomość, że mocarstwa nie odpowiedziały pisemnie na okólnik Porty, lecz poleciły swym zastępcom, aby zapatrywania ich w tym względzie wynurzyli ustnie.

## Głosy dzienników
### o ukazie carskim o cudzoziemcach.

Wzmiankowaliśmy już na podstawie doniesienia telegraficznego o ciekawej korespondencji petersburskiej, którą *Köln Ztg.* zamieściła w sprawie rosyjskiego ukazu o cudzoziemcach. Oto co pisze pomieniony korespondent:

„Ukaz z 24. maja jest tylko uzupełnieniem przedsięwziętych w ostatnim czasie środków do zwalczania niemieckiego przemysłu w zachodnich prowincjach. Odnosi on się do 21 gubernii, począwszy od Bessarabii, a skończywszy na Inflantach, obejmuje przeto przeszło 670.000 kilometrów kwadratowych. W obrębie tak obszernego kraju nie wolno cudzoziemcowi nabywać na własność ziemi, ani dzierżawić lub użytkować z niej, ani nawet brać w spadku nieruchomości. W dziesięciu guberniach Królestwa nie wolno cudzoziemcowi być nawet administratorem, pełnomocnikiem lub dyrygentem nieruchomości. Ukaz ten wymierzony jest głównie przeciw Niemcom i przeważnie przeciw niemieckiemu kapitałowi. W pomienionych guberniach mieszka bowiem 300.000 poddanych niemieckich. Wszyscy właściciele większych posiadłości ziemskich i przemysłowych zakładów powierzyli kierownictwo ich Niemcom, którzy są w tych gospodarstwach urzędnikami, dzierżawcami i robotnikami.

Kierownictwu też i pracy Niemców zawdzięczać należy (!) kwitnący stan tych zakładów. Skoro usunięci zostaną niemieccy dzierżawcy, a w Królestwie Polskiem nawet niemieccy administratorowie, wartość nieruchomości znacznie się obniży. Wiele przemysłowych zakładów, jeżeli prawo nie da się obejść, nie będzie mogło w ogóle istnieć bez kierownika niemieckiego, bo polscy urzędnicy albo nie są dość zręczni (?) albo spuścić się na nich nie można (?) a rosyjskich w ogóle nie ma. Niemcy poniosą przeto wielkie straty, zwłaszcza że nie będą mogli lokować w Rosji swych kapitałów, ponieważ odciętą im będzie możność zrealizowania w drodze konkursu przez nabycie własności, wzięcie w posiadanie lub użytkowanie kapitałów ciążących na nieruchomościach. Bardzo wielu wierzycieli w Niemczech, mających znaczne hipoteki na fabrykach lub dobrach ziemskich, a nawet Towarzystwa niemieckie, które dały kapitały na instytucje handlowe i przemysłowe, poniosą straty przez podkopanie prawnie nabytego bezpieczeństwa swych pretensji. Pewien bank hamburgski np. ma 3,000.000 marek hipoteki na dobrach księcia Wittgensteina, w gubernii mińskiej. Jeżeli przeto ks. W. nie uczyni zadość swym zobowiązaniom, co łatwo może nastąpić, to rzeczony bank prawdopodobnie utraci swój kapitał, bo sam owego majątku nabyć nie może, innych nabywców zaś liczba bardzo mała, a cena majątku przy publicznej sprzedaży spadnie bardzo. Takich przykładów będzie więcej, także i na polu przemysłowem. Wiele, wiele milionów wchodzi tu w grę. Nas mało to obchodzi — pisze w końcu pomieniony korespondent — ile straci przez ten nowy ukaz dobrobyt Rosji. Atoli z coraz większem zdziwieniem patrzymy na nierozum Rosji, która zrywa z dawnymi swymi przyjaciołmi."

*Kurjer Poznański* odpowiada temu korespondentowi półurzędowego pisma niemieckiego jak następuje:

„*Köln. Ztg.*, która z całym chórem „narodowych" dzienników sławiła pruskie dekreta banicyjne, jako szczyt mądrej i przezornej polityki, dobrze uczyniła, ogłaszając powyższy artykuł jako pochodzący z zagranicy. Jako krajowy głos wydałby się on zbyt komicznie w łamach kolońskiej gazety. Toć Rosja robi tylko to, co przed nią zrobiły Prusy. Rosja nie posuwa się nawet tak daleko, jak Prusy. Prusy bowiem nie zadowoliły się odcięciem drogi przyszłym przybyszom, lecz wydaliły ludzi, którzy od dawna już byli tutaj osiedli, nawet takich, którzy służyli w wojsku pruskiem. Rosyjski ukaz natomiast zakazuje nabywania i dziedziczenia własności ziemskiej jedynie na przyszłość. Rosyjskie gazety powołują się wprost na przykład pruski. *Nowoje Wremia* żąda, aby ukaz obowiązywał wstecz. Zdaniem rosyjskiego dziennika, państwo nie powinno znosić dłużej tych „cudzoziemskich gniazd" na rosyjskiem terytorjum. „„Ponieważ rząd uznał wreszcie za potrzebne ograniczyć dalsze szerzenie się cudzoziemskiej własności w Rosji, spodziewać się należy, że nie pominie później i dawniejszych kolonistów. Państwu wolno nawet w danym razie przymusić cudzoziemców do pozbycia nabytych przez nich gruntów. Przykład Niemiec może tu służyć jako stosowny antecedens"".

Zarzut kolońskiej gazety, jakoby polscy urzędnicy, czy to gospodarczy, czy fabryczni, nie przedstawiali równie pewnych rękojmi tak co do zdolności, fachowego wykształcenia jak i rzetelności, jak urzędnicy niemieccy, jest tak nieuzasadniony, że wystarczy zwrócić na niego uwagę, aby zniweczyć ukryte w nim żądło".

W prasie rosyjskiej ciekawemi są następujące głosy o ukazie.

*Russkij Kurjer* pisze:

„Ten środek prawodawczy, który niechaj w Niemczech wezmą za pewnego rodzaju odpowiedź na wydalania poddanych rosyjskich z Poznańskiego, szczególniej Polaków, środek tak niezbędny w dzisiejszych okolicznościach, znajdzie zapewne oporę w prawowitem uczuciu racjonalnem narodu polskiego. Prawodawstwo gwarantuje tutaj dalsze prawa ludności polskiej do ziemi i majątku, trzeba tylko, aby w faktycznej walce z elementami napływowemi prawa te w całej sile pozostały przy Polakach."

*Nowosti* tak się wyrażają: „Komuż niewiadomo, iż w ostatnich latach rząd niemiecki zastosował szereg środków celem dostatecznego zniemczenia swych kresów wschodnich, w liczbie tych środków jeden nawet tak gwałtowny, jak przymusowe wydalenie wszystkich poddanych rosyjskich. W porównaniu z tym środkiem ustawa nasza jest nader łagodna. Naszym poddanym zabroniono przemieszkiwać w Niemczech, poddanym zaś niemieckim wzbroniono tylko nabywać i dzierżawić u nas majątki. Lecz niezależnie od tego wypada jeszcze wziąść na uwagę, iż Niemcy nietylko wypędzają poddanych naszych z granic państwa, ale całemi masami przysyłają nam swych synów i germanizują naszą wschodnią granicę."

*Kijewsk. Słowo* wyraża ubolewanie, że prawo to nie może obowiązywać wstecz, i tak pisze: „Tymczasem własność ziemska w rękach niemieckich sprzeciwia się rdzennym interesom ziemiaństwa krajowego i zbliżeniu kresów z pozostałemi częściami państwa. Byłoby nader pożytecznem ustanowić przepisy o wywłaszczeniu z tych rezultatów „pokojowych zdobyczy niemieckich." Niemcy dały przecież przykład, który nie wywołał żadnych protestów z punktu widzenia międzynarodowego, on zatem może posłużyć na wypadek, gdyby komu za granicą wydała się nielegalną ekspropriacja ziemi, nabytej przez cudzoziemców na naszych zachodnich kresach."

Brukselski *Nord* zamieszcza w tej sprawie list z Petersburga, w którym czytamy: „Nad postanowieniem, ażeby zakazać cudzoziemcom w Polsce i niektórych innych prowincjach nabywać własność i posiadać dobra nieruchome, debatowano jeszcze na wiosnę na zebraniu gubernatorów. Napływowi obcych trzeba było koniecznie tamę

---

## Pamiątka Wojciecha Gibasa.

Napisał

**A. TRISTIS.**

(Ciąg dalszy.)

Okulary leżały przy niej na stole. Wsadziła je na nos i poczęła mi się przypatrywać uważnie. Miała twarz bardzo pomarszczoną i trzęsła głową. Na głowie miała czepek z zielonemi wstążkami. Po chwili powiedziała:

— Przypominam sobie, że Gibasy są powinowaci mego męża. Jedna jego zimna ciotka poszła za Gibasa, albo jeden jego zimny wujek ożenił się z Gibasianką. Temu, że żyjemy, nie ma się co dziwić, bo my nie tacy starzy jeszcze. Są od nas starsi. Dawaj ten list, młodzieńcze.

Dałem list. Pani Kordasikowa przeczytała i powiedziała:

— Nie wiem, coby odpowiedzieć. My nie wiemy z kimby cię ożenić, nie chodzimy nigdzie, i nikt do nas nie chodzi. Pewnie chciałbyś się ożenić bogato?

— Tak jest, proszę pani, aby było z czego żyć i dzieci wychować, jeżeli Pan Bóg pobłogosławi i udzieli potomstwa.

— Dobrze mówisz, nie ma co mówić, i widzę, że jesteś mądry chłopiec. Nie myślałam, żeby w małych miasteczkach taka mądra była młodzież. Zresztą może mój mąż będzie mógł co poradzić, bo on spaceruje po plantach. Mnie puchną nogi i już od roku nie wychodzę. Wielka bieda, a tu zachorował kanarek nasz, nie śpiewa, jeść nie chce i chowa pod skrzydełko głowę.

Kanarek siedział odęty, nastrzępiły mu się na szyi piórka, głowę na bok przechylił i oczka przysłonił błoną. Wiedziony współczuciem powiedziałem:

— Ten ptak pewnie wnet zdechnie.

Pani Kordasikowa spojrzała na mnie srogo i powiedziała:

— Myślałam zrazu, że jesteś mądrym człowiekiem, alem się zawiodła na tobie, jesteś głupi. Kanarkowi robi się na języku pypeć. Katarzyna przekłuje igłą i będzie dobrze. Mam go dziewięć lat, wykarmiłam sama piórkiem i owijałam watą. Śpiewa dwie arje: „Czy widzisz na tej skale" i „Piękna Hiszpanka młoda i żywa." Pozytywki pożyczył ksiądz definitor. Ptak byłby zdrów, gdyby nie upór mojego męża. O, to człowiek bardzo zawzięty i głupi. Dawał mu bułkę ze śmietanką, a to za tłuste. Przestrzegałam, że się to źle skończy, otóż się stało. Jak już ja co powiem, to się zawsze spełni... teraz się przekonał.

Z drugiego pokoju dał się słyszeć suchy, przeciągły, piersiowy kaszel. Gdy ustał, pani Kordasikowa wskazała palcem na pokój i powiedziała:

— Basia, nasza wnuczka, kaszle. Przeszłego roku na wiosnę już myślałam, że ją zadusi; w lecie się poprawiło i żyje, ale to potrwa niedługo. Także winien upór mego męża. Przeszłego roku był u niej ten gruby doktor i przykazał, żeby ją zawieść do dalekich kąpiel — zapomniałam jak się to miejsce nazywa. Chciałam, żeby on z nią jechał, nie chciał i mówił, żeby jechała sama. Czyby potrafiła zajechać tak daleko? Jemu się niczego nie chce, trzeba mu wszystko podać, niczem się nie zajmie, o niczem nie myśli, tylko by chodził na planty z Amorkiem i siadał na ławce. O, mam krzyż pański z tym upartym człowiekiem. A jaki zawzięty! Wczoraj rozgniewał się, że rosół był z tartem ciastem a nie z kaszką i nie jadł obiadu. Przytem zarozumiały i wszystkich ma za głupich i zdaje mu się, że najmądrzejszy. Czy słyszał kto coś podobnego?

W sieni dały się słyszeć powolne kroki, potem suwanie nóg po słomiance. Wszedł staruszek siwy, zgarbiony, niski, z strzyżonemi wąsami o pomarszczonej twarzy, z grubą trzciną w ręku. Za nim weszła psina spasiona, okrągła jak melon, z długiemi uszami.

Staruszek zmęczony usiadł, by odpocząć. Psina obeszła mnie do koła, obwąchała i poczęła szczekać ochrypłym cichym głosem, ale ją zawołała pani Kordasikowa i posadziła przy sobie.

Pan Kordasik, on to był bowiem, mówił niezadowolony:

— Co się teraz dzieje! zwężają planty, niby upiększają. Mówią, że mają zasypać smoczą jamę, jeszcze tego tylko brakowało! A na co to wszystko? Dobrze było za rzeczypospolitej, a teraz rada gminna, burmistrz, jenerały, wszystko psują. Forteca, na co się przyda forteca? strzelą raz z armaty i wszystko się rozwali.

Pani Kordasikowa powiedziała:

— Mężu, ten pan jest to Wojciech Gibas, ma tu list od powinowatych, przeczytaj!

— Gibas, jaki Gibas? — zapytał zdziwiony — nie ma żadnego Gibasa. Był Jędrzej Gibas, ale ten dawno już umarł.

Mówię nieśmiało:

— To był mój ojciec, proszę pana. Moja ciotka, Gibasianka, dotąd mnie chowała. Teraz wyszedłem w świat szukać szczęścia.

Otworzył oczy szeroko i patrzał zdziwiony, potem zapytał:

— A pocóżeś pan przyszedł?

— Niech pan list przeczyta, tam jest napisane wszystko — odpowiedziałem.

— E, mnie bolą oczy i nic nie czytam. Smaruję wódką francuską i to mi nie pomaga. Racze oczy do niczego i szkoda pieniędzy. A jakże kanarek, czy Katarzyna pypeć zdjęła?

— Proszę pani, kawa na stole — dał się słyszeć głos z przyległego pokoju. Pani Kordasikowa wstała z ciężkością, zabrała pieska i wyszła opierając się o ścianę.

Pan Kordasik mówił do mnie:

— Te kobiety zawsze chcą postawić na swojem. Moja żona taka sama uparta, uparta a głupia. Myśli, że larendogra pomoże na nogi; o ba, pomoże; francuska wódka pomoże. Boli we środku, to się napij, boli z wierzchu, smaruj bracie od rana do nocy, to przestanie boleć. Tylko trzeba wiedzieć, gdzie smarować, jak, kiedy i wiele smarować, ale moja żona tego nie rozumie. Ot, z tym kanarkiem tak było: mówię zawsze, nie dawaj liścia z babki ptakowi, bo to zielenina, ja sam zieleniny nie trawię, gdzież taki mały ptak strawi? Albo gadanie pomoże? Dawała, póki sobie nie popsuł żołądka, teraz macie. Jest pypeć, a z czego pypeć? z babki. Niechże sobie robi, co się podoba, ja się do niczego nie mięszam. Niech bierze odpowiedzialność na siebie przed swem sumieniem i przed Panem Bogiem.

Począł sapać zagniewany, żuł ustami i milczał.

— Proszę pana do kawy — dał się słyszeć głos z przyległego pokoju.

Pan Kordasik wyszedł. Po chwili zjawiła się stara kobieta z przewiązanem czołem, obwiązaną twarzą i owiniętą szyją, że ledwie było widać kawałek nosa i oczy. Udawała, że sprząta, potem zapytała:

— Czy pan jest jaki krewny moich państwa?

Potwierdziłem pytanie, a ona postawiła drugie:

— Na co pan do moich państwa przyszedł?

— Chciałbym się ożenić, możeby poradzili co w tym razie.

— E, oni tam nic nie poradzą mądrego. Moje państwo jest dobre ale głupie. Tacy starzy, to im się już bałamuci w głowie. Ot, na ten przykład z kanarkiem, dobrze radzę, a nie chcą mojej rady słuchać. Ma pypeć, ale z czego? Z tego, że mu się urwała wątroba i wisi na cienkim sznureczku. Tak powiedziała dokumentnie Marcinowa, a ona wie najlepiej, bo służyła u cerulika przez trzy roki. Pypeć zdejmę, bo ja jedna to utrafię, ale wątroba urwana i ptak zaśnie. Co na to radzić? jest rada: kupić mysiego sadła w aptece, jeżeli prawdziwego dostanie, i tem smarować i dać mu się trochę napić, wtedy albo zaraz zaśnie, albo się ocknie na dobre. Ale do państwa gadać, to jak bić pięścią o ścianę, ściana nie czuje. Nawet nie warto dobrze radzić!

Przestawiła klatkę z jednego stołu na drugi i wyszła. Teraz siedziałem sam jakie pół godziny. Słuchałem jak mucha brzęczała po szybie i poczęło mi się nudzić. Wtem zjawiła się we drzwiach postać niewieścia. Była to osoba koścista, chuda, blada i miała wielkie czarne, dziwnie błyszczące oczy. Szyja jej była wysoka i cienka, tak cienka, że ledwie mogła unieść głowę z grubym warkoczem. Położyła palec na ustach i powiedziała cichym głosem:

— Dziadek i babka posnęli.

Siadła, wpatrzyła się we mnie z ciekawością i jakiemś zdziwieniem, wreszcie mówi:

— Pan się nazywasz Wojciech Gibas, jesteś mego dziadka krewnym i chcesz się żenić. Pan szukasz żony w Krakowie?

(C. d. n.)

położyć i zastanowić się, w jaką sytuację wprowadzają oni rosyjski handel, przemysł i rolnictwo. Ukaz respektuje prawa obecnych właścicieli, nie działa wstecz i domaga się tylko, aby wszelką nieruchomość sprzedawano odtąd Rosjanom, o ile takowa na spadkobierców w prostej linii nie przechodzi. Ukaz odnosi się także do uprawnionych stowarzyszeń handlowych i przemysłowych i wydanym został na zasadzie, że każde państwo jest panem u siebie w domu. Jest to ta sama zasada, którą i Niemcy w ostatnich latach u siebie zastosowały, wydalając z granic państwa wielu obcych, przeciwko czemu żadne mocarstwo nie protestowało".

Widzimy więc, że niemal we wszystkich głosach, podnoszonych w sprawie ukazu, przytaczanym jest przykład Niemiec, i że zdaniem wszystkich czysto rosyjskich pism — a nie takich urzędowych pokurczów jak *Dniewn. Warsz.* — główne ostrze ukazu zwróconem jest przeciw Niemcom. Czyż może się książę kanclerz o to gniewać? Wszakże on jako praktyczny polityk powinien być najbardziej oswojony z zasadą: *Hodie mihi, cras tibi.*

## Słowiański komitet dobroczynności.

D. 23. z. m. odbył słowiański komitet dobroczynności posiedzenie w Odessie, a idąc w ślad za licznemi manifestacjami, któremi panslawistyczna Rosja chce zbałamucić królowę serbską Natalię, i zrobić z niej gorącą przyjaciółkę caratu, wybrano ją członkiem honorowym. Posiedzenie było nadzwyczajnie burzliwe. Buchtiejem, przed paru laty prezes towarzystwa, robił rządowi wyrzuty, że towarzystwo nie odpowiada celowi, dla którego zostało zawiązane. Zamiast podtrzymywania stosunków ze Słowianami i krzewienia między nimi idei słowiańskiej, urządza dla ludu odczyty i zbiera składki na pomnik Puszkina. Prócz tego pomiędzy wychowankami „pitomnika", który pochłania wszystkie fundusze towarzystwa, znajdują się Rosjanki, podczas gdy „pitomnik" przeznaczony jest wyłącznie dla wychowania dziewic słowiańskich. Inny znowu członek ze zgorszeniem wskazywał na to, że między wychowankami „pitomnika" jest jedna Polka. Docent uniwersytetu Afanasjew, odpowiadając na te zarzuty dowodził, że urządzanie odczytów dla ludu bynajmniej nie przeszkadza zarządowi podtrzymywać stosunków ze Słowianami, że oświecanie własnego ludu, osobliwie w pewnym kierunku, nie mija się z zadaniem towarzystwa, lecz przeciwnie mu je ułatwi. Należy przy tem zauważyć, zakończył swą mowę Afanasjew, że w ostatnich czasach panslawizm poniósł znaczną porażkę, że stosunki Rosji z innemi słowiańskiemi ludami oziębły i że towarzystwu należy przeczekać chwilę krytyczną, by ze zmianą prądu rozpocząć działalność swą w oznaczonym kierunku. Na tem samem posiedzeniu wywołaną została kwestja, co się stało z 2000 rubli ofiarowanemi towarzystwu przez p. Oświecimską. Pieniądze te przez p. Oświecimską wręczone zostały dwa lata temu p. Rudakowskiej, ówczesnej przełożonej „pitomnika". P. Rudakowska, która znajdowała się na posiedzeniu towarzystwa, odpowiedziała, że 2000 rubli pożyczyła osobie prywatnej na 10 prc. i że procent za dwa lata wniosła do kasy towarzystwa. Pokazało się, że osoba, której pożyczono legowaną sumę, dawno już skwitowała się z p. Rudakowską i pieniądze jej oddała. Gdzie obecnie znajdują się pieniądze legowane towarzystwu, zarząd nie mógł się dowiedzieć, chociaż pani Rudakowska przyrzekła, że pieniądze odda w całości.

Posiedzenie było nader liczne. Znajdowali się na niem bułgarscy emigranci i odescy Serbowie, którzy dawniej nie uczęszczali prawie na posiedzenia. Dawniejszy zarząd zaprotestował przeciw wyborom na tej zasadzie, że przyjmowali udział tacy, którzy nie mają żadnego do tego prawa. Dziennikarstwo miejscowe wzięło z tego pochop do hec i wzajemnych oskarżań się członków towarzystwa. Niektórzy odgrażają się nawet, że zawiążą nowe towarzystwo słowiańskie.

## Powódź na Węgrzech.

W czasie zupełnie niespodziewanym, kiedy Cisa jest zupełnie spokojna i nie okazuje wyższego niż zwyczajnie o tej porze stanu wody, dotknęła Węgry straszna, w skutkach jeszcze nie tak prędko dająca się obliczyć katastrofa, która na żyznych polach zapowiadające się świetne plony, kompletnie zniszczyła i wielu gminom zagroziła wskutek tego upadkiem. Obecnie prawie nie ma wątpliwości, że piękne miasto Hód-Mezö-Vàsàrhely liczące zwyż 50.000 mieszkańców, ulegnie temu samemu losowi, jaki spotkał blisko położony Szegedyn w r. 1879.

Wyłom w grobli Kis Tisza, mimo nadludzkich wysiłków pracujących przy wylewie robotników, co raz więcej się powiększa. Dochodzi on już do szerokości 80 metrów. Jak już w wzmiance z poprzedniego numeru zaznaczyliśmy, wiele tysięcy worków z ziemią i 15 statków ze szutrem nie zdołały zapobiedz choć w najmniejszej części katastrofie. Obszar dotychczas zalany wynosi 50 do 60 tysięcy morgów, z tego dwie trzecie części należą do miasta Vàsàrhely; zauważyć jednakże należy, że powódź ciągle wzrasta, nie można więc jeszcze wiedzieć jak daleko sięgnie.

Jadąc z Szegedynu węgierską koleją państwową, tuż za miastem koło stacji Algyö widoczny już jest teren powodzią dotknięty. Obraz zniszczenia jest okropny. Jak daleko okiem zasięgnąć można, nic nie widać tylko morze wody, z którego wystają szczyty drzew. W licznie zalanych wsiach stoją domy aż po dach we wodzie. Niebezpieczeństwo dla miasta Vàsàrhely wzmaga się z każdą chwilą, gdyż poziom wody stale wzrasta. Ludność przejmuje najwyższa trwoga, a jedyną jej nadzieją jest jeszcze wał kolejowy, który dotychczas zwycięzko bałwany wód powstrzymuje. Nie można jednakże stanowczo wiedzieć, czy wał ten na długość kilku kilometrów zalany, i nadal przy wyższym stanie wody będzie miał dosyć siły odpornej. Nad całością jego czuwają setki robotników. Praca ratunkowa nie ustaje ani na chwilę; kierują nią starszy żupan Kállay i radca ministerjalny Rapaics.

Tak jak obecnie sądzić można, dalsza powódź nie jest do powstrzymania, mimo iż roboty w tym celu przedsięwzięte pochłonęły już 42.000 złr.

Wzburzenie ludności przeciw towarzystwu regulacji Cisy jest ogromne. Szluza Kis Tisza, którą powódź zerwała, była zupełnie nową, a wydatki na groble i budowy ochronne wynosiły przeszło dziesięć milionów złr. Ludność ochoczo ponosiła wszelkie ofiary w nadziei, że ich kosztem zapewni sobie bezpieczeństwo; obecnie okazuje się, iż to wszystko stracone. Inżynierom kierującym budową wału i grobli ochronnych, ma być wytoczone dyscyplinarne dochodzenie.

Dotychczas przynajmniej wypadków z ludźmi nie było, ale nędzę, jaka będzie następstwem wylewów, przewidzieć nie trudno, gdyż już obecnie ludność miejscowości powodzią dotkniętych nie ma ani miejsca ani paszy dla bydła. Z miasteczka Makó wysłano do Vásárhely 600 robotników i żywność dla 4000 ludzi, gdyż obecnie na przednowku o klęskę głodową nie trudno. Tam gdzie jeszcze powódź nie zalała pól, mieszkańcy koszą bujne zasiewy w obawie, że woda je zaleje a więc nawet i paszę dla bydła stracą.

Klęska, jaka dotknęła Węgry, jest rozmiarami podobną do szegedyńskiej z przed 10 laty. Dotychczasowe szkody wskutek zniszczenia plonów na przestrzeni kilkudziesięciu tysięcy morgów i wytopienia wielkiej ilości bydła, obliczają na 12 milionów zł.

Londyński *Times* w ciepłej odezwie do czytelników wzywa ich do subskrypcji na powodzią dotkniętych.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Lwów dnia 6. czerwca.*

* **Wybryki straży policyjnej.** Bardzo rzadko poruszamy sprawę nadużyć, popełnianych przez policjantów, a czynimy to wówczas tylko, jeżeli wybryki takie wywołały publiczne zgorszenie i oburzenie. Niedawno temu donieśliśmy o brutalnem przyaresztowaniu właściciela dóbr p. K.. którego przed teatrem przyaresztował był wieczorem policjant, rzekomo za obrazę straży policyjnej. Na szczęście pana K. świadkami zajścia tego byli znani i poważani obywatele i skończyło się wczoraj na tem, że pomimo skargi policjanta i służbowej przysięgi tegoż, sędzia wyrokujący p. Stebelski uwierzył panu K. i świadkom tegoż i uwolnił go od winy. P. K. nie miał jednakże satysfakcji za bezpodstawne przyaresztowanie. W ogóle złe leży w samem brzmieniu ustawy, podług której do zasądzenia wystarcza zeznanie policjanta poparte jego przysięgą służbową. Otóż jeżeli policjant kogo przyaresztuje i sprowadza na policję, dla usprawiedliwienia przyaresztowania podaje, że został obrażony. Sprawa idzie do sekcji III., gdzie najczęściej jedynym świadkiem i oskarzycielem jest policjant, który znajduje się w przymusowem położeniu. Gdyby przyaresztowawszy kogo i podając obrazę straży jako powód przyaresztowania, nie potwierdził tegoż przed sądem — naraziłby się na to, iż wytoczonoby mu może śledztwo za niesłuszne przyaresztowanie. Kończy się więc prawie zawsze zasądzeniem strony jednej na podstawie zeznania drugiej strony — rzekomo obrażonego policjanta. A wczoraj mieliśmy najlepszy dowód tego, jak można polegać na podobnych zeznaniach.

O godzinie 3. po południu stróż jakiś przyzwoicie ubrany, widocznie podpity, oparł się o barjerę na rogu ogrodu Jezuickiego, naprzeciwko kamienicy pod l. 17 przy ulicy Majerowskiej i pod wpływem promieni słonecznych usnął snem błogosławionych. Widząc to policjant, obudził go i zaprowadzić chciał na policję. W jednej chwili powstało zbiegowisko, powylatywali stróże z innych domów i prosili policjanta, aby biedaka puścił. Policjant jednak trzymając się widocznie ściśle przepisów, nie chciał tego uczynić, a w obawie, ażeby mu nie odbito przyaresztowanego, wezwał pomocy kolegi i obadwaj razem transportowali przebudzonego na policję. Naprzeciw głównej bramy Wydziału kraj. porucznik rezerwowy p. Filip zwrócił uwagę przywołanego do pomocy policjanta na łobuza, powiedział mu, że tenże wyraził się o policjancie obelżywie, i kazał go przyaresztować. Policjant puścił się więc w pogoń za łobuzem, który uciekał przez ogród i skrył się w kamienicy pod l. 17 przy ulicy Majerowskiej.

W pogoni policjant ten zgubił szablę i numer, i wpadł do wymienionej kamienicy, przed którą zebrało się kilkaset osób. Łobuz znikł jak kamfora a policjant nadaremnie szukał go nawet po piętrach. Pomiędzy lokatorami tego domu powstała panika, pozamykano drzwi, nie wiedząc co się właściwie stało. Po chwili zjawiło się dwóch innych policjantów — i wszyscy zachowywali się tak niewłaściwie, że przybyły kapral policyjny wynieść się im kazał z kamienicy, dokąd im właściwie wtargnąć nie wolno było bez nakazu rewizji. Niektórzy z przechodniów, oburzeni tem wszystkiem, zażądali od policjanta, który narobił w kamienicy tyle popłochu, wymienienia numeru, tenże nie chciał tego jednak uczynić. Przechodzący tamtędy porucznik 9. pułku widząc policjanta bez numeru i szabli, zapytał go o numer — towarzysz tegoż policjant nr. 62 (Berger) odezwał się do zainterpelowanego kolegi „Nie powiedz." Na powtórne jednak żądanie drugi policjant wymienił porucznikowi „do noha" swój numer.

I byłoby się na tem skończyło, gdyby nie oburzający postępek policjanta nr. 62. Zbiegowisko rozeszło się już było, a po kilku minutach na ulicy Słowackiego patrolowali policjanci nr. 62 i 38. Chodnikiem obok kamienicy pod l. 4 przy ulicy Słowackiego przechodził urzędnik bankowy p. Z., gdy w tem nagle przystępuje do niego policjant nr. 62 i powiada mu: „Pan mnie przedtem obraził, aresztuję pana". Skonfundowany tem p. Z. odpowiedział: „Jestem urzędnikiem, dam panu mój bilet wizytowy, chociaż nie obraziłem pana wcale." Nr. 62 w sposób brutalny złapał p. Z. za kołnierz, zawołał na policjanta nr. 38 i krzyknął: „Chodź pan". Pomimo próśb p. Z., że sam pójdzie — prowadził go policjant wśród ogromnego zbiegowiska przez ulicę Słowackiego, koło gmachu sejmowego i przez ulicę Mickiewicza na policję. Na szczęście p. Z. kilku widzów, a między innymi wymieniony porucznik 9. pułku — którzy byli świadkami tego brutalnego aresztowania i transportowania, podążyli za nim na inspekcję policji.

Urzędował tam koncepista policji p. Matkowski, który dawniej był funkcjonarjuszem prokuratorji w sekcji III. Policjant nr. 62 zachowywał się przed komisarzem tak niesfornie i tak wrzeszczał, że pan Matkowski zagrozić mu musiał kilkakrotnie odprowadzeniem na strażnicę, jeżeli przyzwoicie zachowywać się nie będzie. Na zeznanie p. Z. odpowiedział policjant: „Pan kłamiesz", a na wszystkie zeznania świadków i porucznika odrzekł „to wszystko nieprawda" i w żywe oczy powiedział porucznikowi, że nieprawdą jest, jakoby był powiedział do drugiego policjanta, ażeby temuż swego numeru nie wymienił. Porucznik za brak subordynacji kazał policjanta postawić do raportu; co byłoby się jednak stało z p. Z. gdyby nie był miał świadków?

Zresztą komisarze policyjni, którzy odznaczają się zawsze taktem i uprzejmością — wprost odpowiadają, że wobec nadużyć i wybryków policjantów są bezbronni, gdyż nie podlegają oni ich dyscyplinie.

Jest to złe, które wpływa bardzo niekorzystnie na ustrój całej policji. Zdarzyło się nawet raz tak, że policjant nie znając osobiście komisarza policji, zachował się wobec niego przed teatrem brutalnie. Komisarz policji zrobił zażalenie na policjanta — które zostało bez skutku. Musiał się wdać w to dopiero p. dyrektor policji, który doniósł o tem p. namiestnikowi, i w taki dopiero sposób można było uzyskać satysfakcję. To wszystko oddziaływa demoralizująco na policjantów — wiedzą, że w najgorszym razie nic im nie będzie.

Policjanci rekrutują się zazwyczaj z najgorszych żołnierzy w pułku, gdyż komendant kompanii dobrych żołnierzy z pułku dać nie chce. I takich to ludzi bez wykształcenia, bez ogłady, nie znających zazwyczaj przepisów, wypuszczają zaraz na stójkę. Coby się to dopiero działo, gdyby publiczność nasza przeciętna nie była spokojną, — rzadko się zdarza prowokacja, a często sama publiczność pomaga jeszcze policjantowi.

Coby się to było wczoraj stało, gdyby p. Z. traktowany w sposób tak brutalny, był stracił zimną krew i odpłacił pięknem za nadobne? Przypominamy tylko, że w żandarmerji, która u nas jest wzorową instytucją, wypuszczają na stójkę żandarmów dopiero po sześciu miesiącach nauki teoretycznej i praktycznej, a do żandarmerji przyjmują tylko ludzi inteligentnych.

Jesteśmy zawsze przeciwni wszelkim prowokacjom policji, uważamy za niestosowne mięszanie się do jej urzędowania, niemniej sądzimy, że zasługuje na ścisłe dochodzenie podobne postępowanie policjantów, i to w stolicy kraju. Wobec tego pojmujemy całe przykre położenie dyrektora policji p. Krzaczkowskiego, którego najlepsze chęci rozbijać się muszą o tę anomalję, że straż policyjna bagatelizuje sobie przepisy, wiedząc, że podlega innej jurysdykcji. Cóż wobec tego pomódz może takt urzędników policyjnych i ajentów? Najczęściej dzieje się tak że „kowal zawinił a ślusarza powiesili", straż policyjna dopuszcza się nadużyć, a publiczność nie znająca stosunków, wini o wszystko policję.

Spodziewamy się, że wobec tego dyrekcja policji w porozumieniu z magistratem i namiestnictwem zastanowi się nad reformami, które są niezbędne. Dodać winniśmy, że wachmistrz policji zapytany wczoraj przez p. Matkowskiego oświadczył, iż każdy policjant nietylko porucznikowi, lecz każdemu „cywilowi" musi powiedzieć, jaki ma numer.

Na dowód, w jaki sposób zachowuje się straż policyjna, posłużyć może to, że gdy kilku widzów a między nimi porucznik udał się na policję, ustawieni policjanci domyślając się, że będzie skarga na kolegę, uśmiechali się i wołali: „oho myślą, że zaprowadzą go na szubienicę". Potrzeba formalnie przechodzić jakby przez rózgi. Piękna to karność!

* **Hr. Stanisław Tarnowski**, bawiący obecnie we Lwowie na posiedzeniach komisji gminnej, zrzekł się swej płacy 1.200 zł. członka rady szkolnej krajowej, na rzecz wdów i sierót po nauczycielach szkół ludowych.

* **Minister Gautsch**, po wizycie w Krakowie z okazji otwarcia tamże nowego gmachu uniwersyteckiego, zjedzie także do Lwowa dla obejrzenia tutejszych gimnazjów. Pobyt jego we Lwowie potrwa przynajmniej dwa dni (15. i 16. bm.)

* **Ks. kanonik Korytkowski** zostać ma sufraganem w Gnieźnie, w miejsce śp. biskupa Cybichowskiego. Kapituła zaś gnieźnieńska, w której skład wszedł niedawno temu ksiądz kanonik Kwiatkowski, ma być powiększoną niebawem jeszcze o jednego członka, a mianowicie ks. dziekana Kesslera, którego nominacja na gnieźnieńskiego kanonika już w krótkim czasie ma nastąpić.

* † **Władysław Euzebiusz Kosiński** zmarł w Poznaniu 5. b. m. Zmarły znanym był jako zacny i szlachetny obywatel, jako dzielny patrjota, który od roku 1846 brał żywy udział we wszystkich sprawach publicznych a w ruchach roku 1846, 1848 i 1863 zajmował wybitne stanowisko. Przez długi czas był współwłaścicielem *Dziennika Poznańskiego*, pisma. które zawdzięcza mu wiele pod względem swego rozwoju. Zasilał je też często swemi cennemi artykułami.

* † **Karol Gwiazdoń**, radca sądowy, zmarł w Stanisławowie na tyfus plamisty. Zmarły był prezesem kasyna mieszczańskiego i członkiem rady miejskiej w Stanisławowie, a we wszystkich sprawach publicznych zawsze brał udział. Nieboszczyk przez długie lata był zastępcą prokuratorji we Lwowie. Tyfusu plamistego nabawił się przy przesłuchiwaniu więźnia, którego sprowadzono z aresztów, gdzie panować ma tyfus epidemicznie. Liczył lat 48 — pozostawił żonę i dwoje dzieci.

* **P. Tadeusz Skalski** przyrzekł wziąć udział w programie festynu akademickiego, który odbędzie się 12. bm. na Górze Zamkowej, na dochód towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej.

* **Mianowania.** Namiestnik zamianował oficjałów rachunkowych Teofila Chmurowicza stałym a Karola Kocwę prowizorycznym rewidentem rachunkowym. dalej asystentów rachunkowych Adolfa Janiszowskiego stałym a Józefa Bunzla prowizorycznym oficjałem rachunkowym, wreszcie praktykantów rachunkowych Józefa Portha stałym a Włodzimierza Bętkowskiego prowizorycznym asystentem rachunkowym namiestnictwa.

* **Dziekanem wydziału lekarskiego** na uniwersytecie Jagiellońskim na rok przyszły wybrany został jednogłośnie dr. Napoleon Cybulski.

* **Brzeżański pułk** piechoty ur. 55 Gondrecourt przeniesiony został z Plevlie (w Bośnii) do Wiednia.

Po ukończeniu świczeń zajdą następujące zmiany garnizonów: Pułk piechoty 24 (kołomyjski) Parma, przeniesiony będzie z Wiednia do Tullnu; p. p. 30. (lwowski) Ringelsheim, z Tullnu do Plevlie.

* **W Przemyślu** rozpoczęto wydawnictwo *Gazety Przemyskiej*. Wyszedł już drugi numer tego tygodnika. Wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem jest p. Teofil Herlos.

* **Zjazd koleżeński** odbył się wczoraj we Lwowie. Uczniowie gimnazjum Franciszka Józefa, którzy w r. 1877 złożyli egzamin dojrzałości, uczcili tę rocznicę zjazdem. Obchód rozpoczął się o godzinie 9. rano w salach gimnazjalnych, gdzie zgromadzonych powitał dr. Pawlikowski, poczem o godzinie 10. odbyła się msza, odprawiona w tamtejszej auli przez ks. Glińskiego, któremu do mszy służyli dwaj dawni koledzy: hr. Dzieduszycki i Gaszyński. W dziedzińcu gmachu fotograf zdjął grupę uczestników zjazdu wraz z gronem profesorów. O godz. 1. w południe zgromadzili się wszyscy w sali kasyna mieszczańskiego. Wychylono toasty na cześć grona nauczycielskiego i uczestników zjazdu. W imieniu profesorów przemawiali pp. Hoszowski, dr. Kubala, ks. Łepki, Filipowski, poczem odczytano wiele telegramów, przybyłych z najrozmaitszych stron. O godzinie 4. udali się zgromadzeni na kopiec a wieczorem zebrali się wszyscy w teatrze. Na wniosek kolegi ks. Glińskiego postanowiono się zjechać znów za lat dziesięć.

* **Z posiedzeń Rady szkolnej kraj.** Uchwalono za zgodą Wydziału krajowego podwyższyć płace nauczycieli szkół ludowych: w Płaszowie do 350 zł.; w Drohobyczu płace rzeczywistych nauczycieli do 650 zł., a nauczycieli młodszych do 400 zł.: w Kołomyi płace rzeczywistych nauczycieli do 700 zł., a nauczycieli młodszych do 420 zł.; w Cbełmku, Długoszynie i Szczakowej płace rzeczywistych nauczycieli do 350 zł., a nauczycieli młodszych do 250 zł.; w Prądniku białym, Woli Justowskiej, Bielanach płace nauczycieli do 350 zł.; w Zniesieniu do 450 zł., a w Szczercu płace młodszych nauczycieli nadetatowych do 300 zł. Podwyższenia te płac wchodzą w życie z dniem 1. lutego b. r.

* **Korpus żandarmerji** w Galicji został stale wzmocniony na podstawie rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej, o 16 żandarmów i 4 oficerów.

* **Krajowa konferencja** nauczycieli odbyć się ma we Lwowie w dniach 24., 25. i 26. sierpnia br. pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół, p. Bolesława Baranowskiego, i ustanowiono pięć tematów dla tejże konferencji.

* **Posiedzenie** Towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika odbędzie się jutro we wtorek d. 7. czerwca r. b. o godzinie 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu (2. piętro). Porządek dzienny: 1. Dr. Wehr. O antyseptyce i wpływie jej na leczenie chirurgiczne chorób wewnętrznych 2. Luźne komunikacje.

* **Redakcję** *Niwy* warszawskiej, w miejsce p. Mścisława Godlewskiego, który zostaje redaktorem *Słowa*, obejmuje p, Stanisław Ostrowski.

* **Konkurs.** Zarząd Kółka muzycznego przy Czytelni akademickiej ogłasza konkurs na dwie prace z dziedziny muzyki. Jedna z nich, o temacie dowolnym, ma wchodzić w zakres dziejów muzyki rodzimej, polskiej, drugą ma być ułożenie odpowiedniej kantaty (kwartetu lub tercetu) do osnowy hymnu J. Słowackiego zaczynającego się od słów „Boga-rodzico, Dziewico..." Obie prace będą nagrodzone odpowiedniemi premiami pieniężnemi a ogłoszone drukiem, jeżeli uproszona w tym celu komisja takowe poleci. Do konkursu zgłaszać się mogą wszyscy akademicy polscy, bez względu na to, na który uniwersytetu uczęszczają.

Otwarcie i ocena prac nastąpi d. 31. grudnia br., do którego to czasu należy nadsyłać manuskrypta. Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie zarząd.

* **Lekarza** potrzebuje gmina miasta Mikołajowa, w powiecie żydaczowskim (stacja kolei Albrechta), i ofiaruje mu 600 zł. płacy. Konkurs do 25. bm.

* **Posada** dozorcy więźniów opróżnioną jest w Krakowie z terminem podań do 10. bm.

* **Podróż inspekcyjna.** Jenerał Albori wyjeżdża do Czortkowa celem odbycia przeglądu tamtejszej załogi. We czwartek i w sobotę odbył jenerał wiosenny przegląd 30. i 95. p. p., który wypadł wcale dobrze.

* **Ankieta w sprawie gminnej** rozpoczęła dziś w Wydziale krajowym obrady na publicznem posiedzeniu. Ściślejsze grono jej członków już w sobotę na poufnem posiedzeniu przyjęło w całości przygotowany przez radcę Michalczewskiego projekt tej reformy.

* **Polka lekarzem na Syberji.** *Sib. Gaz.* donosi, że niedawno przybyła do Tobolska lekarz-kobieta, p. Grabowska, zaproszona przez gubernatora pana Trojnickiego, dla objęcia miejsca ordynatora w szpitalu miejskim.

* **Echa kąpielowe.** Ze Szczawnicy donoszą: „Sezon zdrojowo-kąpielowy rozpoczęliśmy d. 20. maja. Goście rozkoszują się cudami tutejszej przyrody i pełną piersią oddychają balsamicznem powietrzem, napełnionem ambrozją górskich ziół, przy współudziale takiej sławy alkalicznych wód, jak Józefina, Magdalena, Szczepan, Wanda itp. Łazienki na Miodzinsin otwarte, mleko, żętyca, kumys, kefir i apteka, tak na miejscu, jakoteż i w Krościenku — w najzupełniejszym porządku. Dwie pierwszorzędne restauracje, kontrolowane przez lekarzy, wszelkim wymogom kulinarnym i sanitarnym czynią zadość. Z lekarzy ordynuje dotąd dwóch: dr. Ściborowski i dr. Gnmowski. Innych pięciu spodziewamy się niebawem. Przyznać trzeba bezstronnie, iż krakowska akademja umiejętności, jako właścicielka Szczawnicy, a bezpośrednio jej zarząd miejscowy, zasługują w tym roku na zupełne uznanie, na każdym bowiem kroku znać i widać postęp ku wygodzie gości i podniesieniu tej, samej przez się czarującej miejscowości. Pominąwszy wiele drobnych ulepszeń, na szczególniejszą uwagę zasługuje zazielenienie świerkami, w ilości 2.505, nad drogą pod Brjarką, ciągnącą się z parku na Miodziusiu, aż po za aptekę. Dalej, urządzenie we wszystkich mieszkaniach, jak na początek, pod Batorym, na Zamku, w domu po Małujach, p. Zielonki i p. Eljasza dzwonków elektrycznych, a nareszcie usunięcie szpetnej piekarni i rażących ubikacyj za restauracją Oleksego. Miodziuś, wraz ze swym parkiem i klubem zabaw towarzyskich, wygląda jak prawdziwe cacko. Budowa nowego kościoła parafialnego ma się już ku końcowi. Dotąd najwięcej gości i najwięcej zamówień na mieszkania. — jak zwykle — przybywa z Królestwa."

* **W góry po zdrowie** wyekspedjowano w Krakowie 3. b, m. rano furę z 12-ma dziećmi (5 chłopców i 7 dziewcząt) drogą ku Podgórzowi. Dzieciom towarzyszyły dwie Siostry Miłosierdzia i dwie posługaczki. Była to pierwsza wyprawa do świeżo założonej kolonii dla leczenia dzieci skrofulicznych w Rabce. Po 6-cio tygodniowym pobycie tych dzieci wysłaną zostanie w połowie lipca druga partja z 12-tu dzieci złożona.

* **Echa katastrofy paryskiej.** Paryski *Petit Journal*, w jednym z ostatnich swych numerów donosi, że między spalonemi w operze komicznej ofiarami, znajduje się także niejaka Regina Schilderupt, urodzona w Warszawie, a zamieszkała przy ulicy Vanneau nr. 31. Regina Schilderupt pracowała w garderobie teatralnej.

* **Jubileuszowy upominek dla królowej angielskiej.** Dziennik londyński *Truth* donosi, że od cesarza Franciszka Józefa przywozi arcyksiążę Rudolf dla królowej Wiktorji w podarku olbrzymią skrzynię z prastarem winem tokajskiem, które zalicza królowa do najulubieńszych swoich napojów. Wino tokajskie gra ważną rolę w wspomnieniach monarchini, której ś. p. małżonek cenił je wysoko. W dzień jej zaręczyn wychylono toast na cześć narzeczonych, po którym mówili do siebie przez „ty a ty". Odtąd stał się tokaj winem deserowem królowej, która go corocznie sprowadzała wprost z piwnic węgierskich. Rozumie się samo przez się, że wino, które przesyła cesarz austrjacki, przewyższa pod każdym względem wszystkie gatunki, będące w obiegu handlowym.

* **Unieważnienie.** Głośną sprawę hr. Scipio del Campo, oskarżonego z art. 1655 i skazanego wyrokiem sądu okręgowego warszawskiego na pozbawienie praw i roty aresztanckie, rozpatrywała w drugim departamencie kryminalnym izba sądowa warszawska. Oskarżony został w zupełności uniewinniony.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły na restaurację rz. kat. kościoła w Niżnowie, w powiecie tłumackim, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Ekscesa żołnierskie na Żółkiewskiem.** Awantura wywołana przez kilkunastu pijanych ułanów w drugi dzień Zielonych świąt na Żółkiewskiem zakończyła się, jak donosi jedno z pism porannych, śmiercią ranionego w głowę parobka. Jeszcze nie przebrzmiały echa tego wypadku, gdyż *Wiener Allg. Ztg.* w jednym z ostatnich swych numerów cytując *Dziennik Polski* podała, że „w Żółkwi soldateska napadła na spokojnych bürgerów i ciężko ich poraniła, wskutek czego wzburzenie ludności było nie słychane" — gdy znowu musimy zanotować podobny eksces, jaki miał miejsce wczoraj na Żółkiewskiem (nie w Żółkwi). Wskutek sprzeczki powstałej między cywilnymi a kilku artylerzystami, jeden z ostatnich, nazwiskiem Karol Kalafatnik wyciągnąwszy nóż faszynowy, ciął nim murarza Józefa Tuczapskiego w głowę, który ciężko ranny odwieziony został do szpitala.

* **Filemon Zalewski**, defraudant pocztowy, nie został dotychczas schwytany. Policja wiedeńska wydała obecnie poprawny jego rysopis, poprzedni bowiem nie był zupełnie ścisły. Nie posiadając fotografii Zalewskiego z ostatnich czasów, kazała policja fotografię jego z r. 1884 przekształcić w ten sposób, ażeby sposób czesania się i zarostu twarzy był taki, jaki Zalewski w ostatnim czasie nosił. Fotografie wraz z podobizną pisma na odwrotnej stronie, rozesłano w 10.000 egzemplarzy. Wzrost $175^1/_2$ cntm. budowa ciała słaba, włosy czarne, nad prawem uchem pukiel włosów siwych, z tyłu głowy pod włosami gula wielkości laskowego orzecha. Wąsy jasne, broda ciemna strzyżona, pod wargą jaśniejsza.

* **Szczególne samobójstwo.** W Warszawie na Nalewkach, pod nr. 12., w mieszkaniu pana L. zarządzającego składem Perłowa, powiesił się 9 letni synek jego, Sergiusz z obawy kary za jakąś psotę. Dziecka nie zdołano już przywrócić do życia.

* **Z izby sądowej.** Dnia 3. bm. odbyła się w Samborze rozprawa karna przeciwko Prokopowi Witrukowi ze Sulatycz o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego z §. 65. k. k. i z §§. 300, 302 i 305. Wytaczał proces prokurator p. Woroniecki a bronił obwinionego adwokat dr. Steuermann. Przysięgli uznali Witruka winnym, wskutek czego został skazany na 3-miesięczny areszt.

* **Napad publiczny.** W Wołczkowie, pow stanisławowskiego, napadli niewiadomi sprawcy idącego ścieżką polną strażnika polowego, Mac. Boryszkiewicza, i zadali mu tyle ran ciężkich, iż takowym prawdopodobnie ulegnie.

* **Zamach samobójczy.** W Krakowie postrzelił się 3. b. m. z pistoletu w zamiarze samobójczym 20-letni młody człowiek, nazwiskiem Adolf Młodzianowski, ze Stryja pochodzić mający, ajent handlowy który tegoż dnia dokonał kradzieży i oszustwa w realności nr. 20 przy ul. św. Tomasza. Dr. Rudolf Trzebicky udzielił pomocy lekarskiej samobójcy samobójcy i polecił go odwieźć do kliniki.

* **Na bank ratunkowy.** Urzędnicy krakowskiego Tow. wzaj. ubezp. przy lwowskiej reprezentacji, postanowili zakupić jedną akcję poznańskiego Banku ratunkowego. W tym celu każdy z urzędników zobowiązał się płacić miesięcznie po 20 ct. aż do czasu zebrania pełnych 600 zł. tj. cenę akcji.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmieniającym swój kierunek od SW przez W do NE i niebie zachmurzonem padał w obu ubiegłych dobach deszcz przerwami; w sobotę po południu błyskało się i grzmiało. Łączny opad był 11.2 mm. — Srednia temperatura pierwszej doby była 16.1° C., drugiej 17.3° C., najwyższa w sobotę 22.5° C., najniższa w nocy z soboty na niedzielę 11.2° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 760.2 mm

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj między Wilnem a Kijowem i wynosiła 755—760 mm., zwyżka w północno-zachodniej Francji i wynosiła 770—765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Szkocji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 6. czerwca.

Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około 17° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, deszcz co najwięcej chwilowy.

* **Jutro** d. 7. czerwca: św. Roberta b. — św. Karpa ap.

---

— **Kraków** dnia 5. czerwca. (Kor. *Gaz. Nar.*) (*Żupy solne w Busku i Ciechocinku. — Ze sądu. — Bilans banku galic. dla handlu i przemysłu.*) Przed kilku dniami bawiła w Wieliczce, pod pretekstem zwiedzania kopalń, komisja inżynierów rosyjskich z Petersburga celem zbadania stosunków odnoszących się do produkcji soli i tejże sprzedaży, rząd rosyjski nosi się bowiem z myślą otwarcia jeszcze w tym roku wielkich kopalń soli znalezionej w okolicy Buska i Ciechocinka. Ciż sami inżynierowie utrzymywali, że zniesionym zostanie wielki tunel istniejący o 6 kilometrów oddalenia od Miechowa — a natomiast poprowadzoną zostanie kolej przez sam Miechów ku dolinie Dłubnej, kosztem 600.000 rs. zbliżająca się ku granicy galicyjskiej.

Całe II piętro gmachu św. Piotra, w którym mieści się wyższy sąd krajowy i nadprokuratorja państwa, zostało przeistoczone. W gmachu tym urządza się nawet biuro dla wiceprezydenta sądu krajowego wyższego, która to posada już w najbliższym czasie kreowaną zostanie według projektu ministra Prażaka przedłożonego cesarzowi do sankcji. Nadprokuratorja ma być przeniesioną do osobnego gmachu, a personal pomniejszony o jednego zastępcę nadprokuratora — zastępca ten ma być przydzielonym do prokuratorji państwa przeciążonej pracą, a w razie wyjazdu w czynnościach zastępować ma nadprokuratora pan prokurator Doliński. Wiceprezydentem sądu wyższego w Krakowie ma zostać poseł do rady państwa, prezes sądu w Tarnowie, p. Ryszard Zawadzki.

Otrzymałem właśnie dotychczas nigdzie nie publikowany bilans banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, który przy kapitale akcyjnym resztującym z dawnego półtora miliona zł — 18.800 zł. — wykazuje w stanie czynnym i biernym po 3,689.549 zł. 55 ct. — strata za rok 1886 wynosi według tegoż sprawozdania tylko 721.423 zł. 72 ct.

— **Profesor dr. Billroth** ma się już o tyle dobrze, iż za dwa tygodnie będzie mógł udać się do swej willi w St. Gilgen.

— **W Warszawie** władze rozpoczęły już wykonywanie nowego rozporządzenia co do zakazu prowadzenia handlu osobom pochodzenia zagranicznego, nie posiadającym osobnego zezwolenia. Onegdaj mianowicie został przez policję zamknięty handel skór Alberta Ascha, istniejący od lat kilku w Warszawie.

— **Papież o Francji.** Niedawno temu przyjmując poufnie gości z Francji, miał się papież tak wyrazić: „Francja, to zagadka, sprzeczność, dwuznacznik. Pałac prezydenta nosi nazwę Elizeum, w które Francuzi nie wierzą, pałac senatu nazywa się jak kraj, którego Francja nie posiada (Luksemburg), a pałac Izby prawodawczej ma nazwę od rodziny Burbonów, której Francja nie chce. Istny chaos!"

— **Oszustwa za pomocą spowiedzi** dopuściła się w Lugdunie jakaś młoda kobieta. Chodziła ona po różnych kościołach, spowiadając się u wszystkich księży. Oczyściwszy się z grzechów, wybuchała zwykle głośnym płaczem i prosiła spowiednika, aby jej ułatwił powrót do rodziny, którą opuściła, uciekłszy z jakimś niegodnym człowiekiem. Księża wzruszeni jej rzewną prośbą, dawali jej pieniądze. W ten sposób zebrała sobie znaczną sumę, i byłaby zebrała jeszcze więcej, gdyby jej jeden z wyzyskanych nie był zdemaskował.

— **W Pitsburgu**, w Ameryce, utworzyło się stowarzyszenie św. Józefa, złożone wyłącznie z członków pochodzenia polskiego. Na czele stanął obywatel Wisłocki, sekretarstwo objął Miklaszewski.

— **Józef Dzieszak,** jeden z młodych inżynierów, którzy niedawno ukończyli studia w Gandawie, powołany został na posadę przy budowie kanału w Panama. Znaczne pensje, dawane tamecznym pracownikom, są zbyt małe w porównaniu z niebezpieczeństwem, na jakie każdy z nich zdrowie swoje w nieznośnym klimacie naraża.

— **Abranji,** sekretarz akademii muzycznej w Budapeszcie, ogłasza dokumenta stwierdzające, że Liszt w r. 1870 ostrzegał zięcia swojego Em. Ollivier, żeby Francja nie liczyła na Bawarję, bo król jest zmienny. Pozyskanie króla dla Prus powierzył ks. Bismark Wagnerowi, który też króla w 24 godzin przekonał, a król całe południowe Niemcy za sobą przeciw Francji pociągnął.

— **Z Kijowa** donoszą: Dnia 2. b. m. przy rozbijaniu granatów w laboratorjum artylerji fortecznej nastąpił wybuch, przyczem jeden kanonier został rozszarpany w kawałki, a dwóch jest ciężko rannych.

— **Wyścigi konne w Warszawie.** Onegdaj na otwarciu wyścigów na polu mokotowskiem w pierwszym biegu nagrodę otwarcia (rs. 500 — 2 wiorsty) zwyciężył „Znicz“ J. Dobrogosta. W drugim biegu (nagroda próby, rs. 500 — 1 1/2 wiorsty) wyprzedził współzawodników „Murzay“, własność także p. Dobrogosta. W trzecim biegu (nagroda przychówku; rs. 1000 — 2 wiorsty) stanął pierwszy u mety „Kronprinz“ ze stada rządowego. W czwartym biegu zwyciężyła „Hekata“ Łazarewa.

— **W Karlsbadzie** ordynują przez cały sezon kąpielowy następujący lekarze Polacy: dr. Kretowicz (mieszka „Zur Stadt Warschau“), dr. Sticha vulgo Stiche („Insel Rügen“), dr. Hassewicz (Kopernik“) i dr. Jaworski (od 1. czerwca w domu „Weilburg“). Aptekarz p. Lewandowski mieszka przy źródle „Mühlbrunn“. Na górze w domu „Slavia“ znajduje się „Beseda slowanska“, w której co czwartek i niedzielę odbywają się wieczorem posiedzenia, na których Polacy są bardzo miłymi gośćmi.

— **Złoto na Syberji.** Za jeziorem Bajkałem, o 600 wiorst od Irkucka, odkryto niedawno kopalnię złota, do której się zbiegło już kilkuset włóczęgów. Na wieść o tem, władze wysłały z Irkucka specjalistów, ażeby objęli kopalnię i przekonali się o jej bogactwie.

— **Pierwszy telefon w Afryce.** Na wyspie portugalskiej San Thome, jednej z najbogatszych wysp w odnodze Gwinei, będzie założonem pierwsze biuro centralne telefoniczne. Złączonych będzie z niem na początek 50 stacji rozproszonych po całej wyspie, bogatej w obszerne plantacje kakao i cukru.

— **Także zmowa!** Dziewczęta miasteczka Newton (New-Jersey) utworzyły towarzystwo, którego celem jest „odrodzenie moralne“ młodzieży. Kobiety, chcące wstąpić do stowarzyszenia, muszą podpisywać deklaracje, iż żadna nie odda ręki człowiekowi, który pije gorące napoje lub pali tytuń. Trafiła jednak kosa na kamień, gdyż młodzież w Newton, uważając wymagania dam za zbyt surowe, urządziła kompletną zmowę i poczęła szukać małżonek w okolicznych miastach. Ciekawa rzecz, co zrobią dziewczęta wobec tego oryginalnego bezrobocia.

— **Odkrycie naukowe.** Ciekawe spostrzeżenie naukowe w zakresie bakterjologii, jak donosi *Wszechświat*, zrobił świeżo dr. Bujwid. Zauważył on, że bakterje cholery, wyhodowane w bulionie, dają pod wpływem kwasu solnego, wyraźne zabarwienie różowe z odcieniem fioletowym. Reakcji tej nie dają żadne inne bakterje, czy też zupełnie odmienne, co do formy i cech biologicznych. Spostrzeżenie to, jako pierwsze w zakresie oddziaływania chemicznego bakterji, obudziło niemałe zainteresowanie w kołach uczonych niemieckich.

## Święto wiosny.

**Wiedeń** d. 4. czerwca.

Odbyła się tedy z niesłychanym przepychem druga z rzędu adoracja wiosny nad modrym Dunajem. Zeszłoroczny pomysł ks. Pauliny Metternichowej, który już naśladowano w słonecznej ojczyźnie kwiatów, w Nicei nad rozkoszną Rivierą, dziś jeszcze bardziej zajął umysły Wiedeńczyków. Wszystko w gorączkowej iluzji wyczekiwało soboty, a wszelkie polityczne kombinacje polityczne zbladły, przestały istnieć wobec pytania, czy pogoda dopisze. I początkowo nie dopisywała grubo, tak że o godz. 12. w południe chciano już całą uroczystość odwołać. Później błyskał z za chmur ołowianych złoty promień pogody, ale go w lot chwytały chmury, i ohwiała się cały czas aura ku niewysłowionej rozpaczy Wiedeńczyków.

Wszakże mimo grymasów i kaprysów nieba, i mimo dotkliwego zimna, już o godz. 2. tysiące spragnionych pięknego widowiska dążyły do Prateru. Rzesza pesymistów zaludniła kawiarnie i restauracje na Ringach; ale wielki prąd publiczności popłynął dalej pod asekuracją parasolów i czekał.

O godz. 2. skończyły się przygotowania do tej wyścigowej wystawy kwiatów, która tak żywo tkwi w pamięci z ubiegłego roku. Wszystkie namioty stanęły w wiosennej swej gali, na które złożyły się piękne kobiety i piękne kwiaty. A ile ich było? Od wiaduktu kolei Północnej do *Lusthausu* 42 namiotów, a w każdym 7 000 bukietów, t. j. bukietów razem 322.000! Ale na tem jeszcze nie koniec. Do obiecanej ziemi Prateru podążyło 2 500 powozów, każdy z nich ubrany w kwiecie, którego liczbę statystyka doraźna podaje na 200.000 sztuk. W zeszłym roku pismo ogrodnicze *Flora* podało zarobek ogrodników na 100 000 zł., tego roku suma musi być jeszcze większą.

O godz. 3. festyn rozwinął się w całej swej okazałości. Sześć muzyk wojskowych przygrywało i budziło usposobienie odpowiednie. Na *Praterstern* ożywia się ruch kilkudziesięciotysięcznego tłumu. Ukazują się pierwsze powozy. Rozmaitość obrazów nieporównana. Oto na przedzie powóz popularnego w Wiedniu hr. Wilczka. Co to jest? Łabędź. Łabędź znakomicie skomponowany z białych róż. Następują potem powozy fabrykanta papryki Schlesingera i fabrykanta wanien Kirchhofera i t, d., a wszystko symbolicznie w oczy bijące.

O godz. 4. wjechała królowa tego balu wiosennego. Od ul. Prateru zabrzmiał okrzyk: „Niech żyje ks. Metternich!“ I pojawiła się księżna w ekwipażu zasypanym białemi i czerwonemi różami, w kapeluszu i z parasolką ubranemi w koronki i mimozy. Pod wiaduktem kolei Północnej podali jej wachlarze z kwiatów ks. Thurn-Taxis i Trauttmansdorf. Na szarfach wachlarzy błyszczał napis: „Genialnej prezydentce — komitet wykonawczy“.

O godz. wpół do 5. zabrzmiał hymn austrjacki na znak, że dwór się zbliża. Więc najprzód ukazała się protektorka festynu, arcyks. Marja Teresa, a potem inni członkowie domu panującego. W ślad za nimi o godz 3/4 5 następca tronu arcyks. Rudolf w uniformie pułkownika piechoty i arcyks. Stefania w jasno-siwej sukni *à l'anglais* z gładką talją.

Za kwadrans wielki ruch obudził się w nieprzejrzanych masach widzów. „*Der Kaiser kommt!*“ wołano zewsząd. Monarcha był w uniformie jeneralskim. Natychmiast, gdy stanął u wiaduktu, przystąpił do niego ks. Thurn-Taxis i podziękował za zaszczyt odwidzenia festynu, gdyż, jak wiadomo, w ubiegłym roku cesarz nie był obecny. Tym razem zabawił pół godziny i był w wyśmienitym humorze.

Ile było osób na uroczystości? W Praterze na *Praterstrasse* i na Ringu było ich co najmniej 300 000. Samych obcych naliczono 70.000. — W rzędzie ministrów byli obecni pp. Dunajewski i Ziemiałkowski.

A wśród tej nieprzebranej powodzi ludzi wielkich i ludzi małych, wśród tego świata blasku i woni, główną uwagę widzów zwracały toalety kobiet i toalety powozów. Wszystkie piękności świata arystokratycznego wystąpiły w całej pełni gracji i szyku. A tak samo i ekwipaże przesadzały się pod względem oryginalności. I tak powóz księżnej Trauttmausdorf lśnił czerwonemi i żółtemi różami, ubranemi w goździki; księżna Montenuovo wystąpiła z blado-czerwonemi różami; powóz hrabiny Wimpffen miał białe akacje, a ks. Arenberg czerwone granaty i deszcz złoty. Kilku młodych arystokratów wyjechało na całym klombie parkowym z tarasami a hr. Wodzickiego Ludwika czterokonny omnibus w kształcie kosza kwiatowego powszechną zwrócił uwagę.

W rotundzie ruch początkowo słaby wzmógł się nad wieczorem do niebywałych rozmiarów. Przy elektrycznem oświetleniu tysiące próbowały szczęścia w bazarach. Jakiś młody filolog wygrał gramatykę wolapuku a młoda panienka wizerunek burmistrza przedmiejskiego, który obchodził 50-letni jubileusz. W hałaśliwej sferze budzi się *Hamur* wiedeński i strzela jak rakieta. W letniem Orpheum Pertla produkują się mąż gadzinowy Leon Mefisto, woltyżerka Ongar, trzy świnie i jedna małpa. Szumu i huku co niemiara. A Wurstelprater? Tam jeszcze głośniej. Tam muza ludowa, wdzięczna za tyle przepychu i rozkoszy, wysiliła się nawet na poezję. Na przykład:

> Dajcie pogodę, bogowie!
> Błyśnij słońce tu i tam!
> Piwo, wino znajdę sam
> Księżnej Metternich na zdrowie!

Księżnej Metternich na zdrowie wypito, jak statystyka *a la minute* obliczyła, 2.200 hektolitrów piwa, 250 hektolitrów wina, i zjedzono 50.000 par kiełbasek!

O godz. 9. koniec wesołości. Muzyki grać przestały i nastąpił odwrót, kolosalny odwrót rzeszy upojonej wonią kwiatową i płynem Gambrinusowym.

*K.*

## Teatr, literatura i muzyka.

**Z teatru.** Dziś teatr zamknięty, jutro „Różowe domino“, we środę „Szczęście małżeńskie.“ P. Wł. Barącz, współdyrektor teatru lwowskiego, wyjechał do Niemiec i Włoch celem zasilenia repertoaru dramatycznego nowemi sztukami i zaangażowania na sezon operowy słowików zagranicznych. Kierownictwo teatru objął w zastępstwie p. Walewski. Panna Celina Dobrzańska, współdyrektorka teatru, przybyła do Lwowa na dni kilka.

— **W krakowskiem Muzeum narodowem**, tak zwanej Langierówce, wystawiony został na widok publiczny nowy posąg Piusa Welońskiego *Sclavus saltans* (tańczący niewolnik).

— **Księgarnia H. Altenberga** we Lwowie wydała nową powieść Kraszewskiego p. t.: „Nad przepaścią“. Powieść ta napisaną była w więzieniu magdeburskiem w lipcu 1884 r.

— **Balet polski** pod dyrekcją p. Łukowicza, znany dobrze mieszkańcom Lwowa, gdzie bawił przed 4 laty, przedostał się do Szwecji. W Sztokholmie tanećzników polskich spotkać miało duże powodzenie. Przedstawienia były nawet zaszczycane obecnością króla i rodziny panującej. Najwięcej podobały się szwedzkiej publiczności tańce narodowe, mazury i czardasze. W d. 25. z. m. towarzystwo miało udać się do Chrystjanii, a następnie do Kopenhagi, gdzie pozostanie do 20. czerwca, dalej zaś na planie jest Londyn. Jeśli układy z kancelarją teatru w Londynie nie przyjdą do skutku, p. Łukowicz odbyć zamierza wycieczkę po Niemczech.

— **P. Cyprjan Godebski** wystawił w salonie paryskim popiersie Kraszewskiego, odznaczające się niezwykłem podobieństwem i chwalone wielce jako dzieło prawdziwej sztuki.

— **P. Kazimierz Danysz** w Warszawie zamierza wystawić wielkie oratorium Haydna „Stworzenie świata“ we wszystkich trzech częściach, ze współudziałem pierwszorzędnych artystów. Wykonanie nastąpić ma dnia 19. czerwca w południe w teatrze „Letnim“ w Warszawie.

— **Kazimierz Zalewski** pisze nową komedję p. t. „Klika“, osnutą na tle stosunków społecznych.

## Dział ekonomiczny.

**Wystawa krajowa w Krakowie.** Komitet wystawy nadesłał nam następujący komunikat:

Sprawozdanie z posiedzenia komitetu wykonawczego Wystawy krajowej d. 28. maja br. o godz 6. popołudniu. Dyrektor wystawy zawiadomił komitet wykonawczy, że minister rolnictwa przyznał subwencję dla wystawy krajowej w sumie 5000 zł. wa., tudzież przeznaczył medale srebrne i brązowe dla wystawców, i zakomunikował reskrypt ministerstwa handlu, w którym przyznaje komitetowi wystawy krajowej subwencję w sumie 1500 zł. i medale srebrne i brązowe. Gdy minister handlu do tego reskryptu dołączył przepisy dla sędziów przy przyznawaniu nagród, oświadczył dyrektor wystawy, iż stosownie do tychże przepisów ministerstwa handlu, wniósł podanie do p. namiestnika o zamianowanie przewodniczącego sędziów i zaprosił p. Alfonsa Lippomana, dr. Artura Leo i Władysława Łuszczkiewicza, dyrektora muzeum narodowego, aby za wzajemnem porozumieniem się ułożyli instrukcję dla sędziów, na podstawie pomienionego reskryptu ministerstwa handlu. Dyrektor podał do wiadomości, iż z powodu trudności przesyłania programów i deklaracyj drukowanych do Królestwa polskiego, ustanowił w Warszawie ajentem p. Asterbluma do którego wystawcy mogą się zgłaszać po deklaracje, i który udzielać będzie potrzebnych informacyj. Na liczne żądania chcących brać udział w wystawie, a szczególnie z Królestwa, uchwalił komitet odroczyć ostateczny termin do nadsyłania zgłoszeń do ostatniego czerwca br. Komitet zastanawiał się nad czasem, w którym ma być wystawa bydła rogatego, a kiedy ma być wystawa koni, mianowicie, czy liby nie były korzystne wystawy obydwu tych działów w końcu września; ze względu jednak, że na otwarcie wystawy przyjedzie protektor arcyksiążę Rudolf, że zatem zachodzi potrzeba, by w dniu otwarcia wszystki działy wystawy były reprezentowane, uchwalił komitet, że wystawa bydła rogatego otwartą będzie 1. września, tj. w dzień otwarcia wystawy i trwać będzie przez dni 5, zaś wystawa owiec, trzody i drobiu, otwartą będzie 1. września, a trwać będzie przez cały miesiąc wrzesień, nareszcie, że wystawa koni połączona będzie z jarmarkiem rocznym na konie i rozpocznie się d. 23. września, a trwać będzie przez dni 5.

Ze względu na liczne zgłoszenia się na wystawę, wziął komitet pod rozwagę potrzebę rozszerzenia pawilonu głównego i uchwalił powiększyć takowy przez połączenie tylnych skrzydeł, celem pomieszczenia tamże wystawy etnograficznej, niemniej uznał potrzebę powiększenia stajen dla bydła ze względu, że zgłoszenia dotychczasowe bydła rogatego przenoszą sumę 400, na którą to liczbę stajnie były obliczone — dlatego wezwał komitet architekta p. Zarembę, aby na przyszłe posiedzenie przedstawił plan i kosztorys powiększenia pawilonu głównego i stajen. Dla towarzystwa łowieckiego, rybackiego i leśniczego, przyznał komitet, stosownie do żądania, 200 m. w pawilonie głównym i cały plac przy lewem skrzydle tegoż pawilonu tak, iż wystawa tych 3 towarzystw będzie stanowiła dla siebie łączną całość. Zarząd dóbr barona Poppera zgłosił produkta gospodarstwa w Jasiennicy na wystawę, z żądaniem 200 m. kw. placu pod własny pawilon. Komitet przyjął to zgłoszenie do wiadomości i polecił p. Zarembie porozumieć się z zarządem dóbr barona Poppera, względem wybudowania pawilonu. Nareszcie uchwalił komitet, aby dyrektor wystawy kazał wydrukować afisz, zawiadamiający o dniu otwarcia wystawy i warunkach zgłoszenia, niemniej, by zarządził wydrukowanie biletów wstępu na wystawę, w ilości 210.000 sztuk.

Komisja etnograficzna wystawy krajowej odbyła posiedzenie tego samego dnia o godz. 12 w południe. Dyrektor wystawy zdał sprawę z dotychczasowych przygotowań, odczytał list p. Jackowskiego, prezesa kółek rolniczych w Poznańskiem, zawiadamiający komitet o przygotowaniach w Poznańskiem do wystawy etnograficznej w Krakowie, które jak najpiękniejsze rokują nadzieje. Komisja zastanawia się nad miejscem dla wystawy etnograficznej na placu wystawy i przyszła do przekonania, iż wobec licznych zgłoszeń z działu przemysłowego, przynajmniej część wystawy etnograficznej musi być w pawilonie osobnym, zaś część pomieszczoną być może w pawilonie przemysłowym, tak. jak na innych wystawach, a w szczególności na wystawie peszteńskiej. Aby dział ten był jak najzupełniejszy i dał następcy tronu przy otwarciu wystawy dokładny obraz życia naszego ludu, uchwaliła komisja odnieść się do pań znanych z zamiłowania do kraju, aby zajęły się zbieraniem przedmiotów na wystawę etnograficzną.

P. Wierzbicki, członek komisji krajowej dla spraw przemysłu krajowego i rękodzielniczego, przybył onegdaj do Krakowa i załatwi tam już ostatecznie sprawę budowy pawilonu osobnego dla przemysłu domowego. Fronton tego pawilonu ma zdobić wyrób snycerski szkoły zakopańskiej, a będą w pawilonie wykonywane przed oczyma widzów rozmaite gałęzie przemysłu tak, że zdolność robotnika naszego bezpośrednio ocenić będzie można.

**Petersburg** 4. czerwca. Wczoraj ogłoszono odezwę Towarzystwa wzajemnego kredytu o konwersji znajdujących się w obiegu jego 5-prc. metalicznych listów zastawnych na 4 1/2-procentowe metaliczne listy zastawne, gwarantowane w całości przez rząd i wolne od wszelkiego podatku. Wykonanie operacji powierzone zostało domom bankierskim Rotszylda w Paryżu, M. A. Rotszylda i synów we Frankfurcie nad Menem i bankom petersburskim: międzynarodowemu i dyskontowemu, które również już ogłosiły warunki konwersji, a mianowicie: za każdy dawny 5-prc. list zastawny wydawany będzie list 4 1/2%, a prócz tego gotówką dziewięć rubli pięćdziesiąt kopiejek kredytowych. Przyjmowanie i konwersja listów pięcioprocentowych trwać będzie tylko do 10. lipca. Wewnątrz państwa przyjmują listy zastawne następujące kantory banku państwa: w Warszawie, Kijowie, Moskwie, Odessie, Rydze, Rostowie nad Donem i w Charkowie.

**W Petersburgu** ogłoszono rozporządzenie o zmianie taryfy od chmielu. Cło od chmielu zagranicznego oznaczone na 10 rubli, a od ekstraktu chmielowego na 30 rubli w złocie.

### *Ostatnie notowania produktów.*

z d. 6. czerwca 1887.

**Lwów**: pszenica 8.25 do 8.75, żyto 5.20 do 5.80, jęczmień 3.80 do 6.—, owies 3.85 do 4.50, groch 5.— do 7.25, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 8.35 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

**Tarnopol**: pszenica 8.10 do 8.65, żyto 5.— do 5.60, jęczmień 3.70 do 5.70, owies 3.75 do 4.50, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 8.— do 8.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

**Podwołoczyska**: pszenica 8.— do 8.55, żyto 5.— do 5.45, jęczm. 3.50 do 5.—, owies 3.60 do 4.—, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 8.— do 8.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

**Jarosław**: pszenica 8.65 do 9.—, żyto 5.85 do 6.—, jęczmień 3.90 do 6.—, owies 4.— do 4.55, groch 5.— do 8.—, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3.— do 30.— nominalnie. Nowy chmiel od 25—55 za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 23.— do 24.—

Usposobienie spokojne.

**Telegramy targowe** z d. 4. czerwca.

**Wiedeń**: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.37 do zł 25.50

**Budapeszt**: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 8.16 do zł. 8.18; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

**Berlin**: Pszenica żółta na czerw.-lipiec 188.— m.; żyto —.— m.; spirytus 48 50 m.; olej rzepakowy —.— m.

**Paryż**: Mąka za 159 kilo 58.75 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

**Nafta.** Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Brema loco—.—, Hamburg loco 6.00, na czerwiec 6.—, na sierp.-grudzień 6.30, Antwerpia na czerwiec 15.—, Nowy-York 6 5/8, Filadelfia 6 5/8.

## Ostatnie wiadomości.

Radca ministerjalny i tytularny szef sekcyjny w ministerstwie oświaty, p. Hermann został już mianowany rzeczywistym (drugim) szefem sekcyjnym. Było to tajemnicą całkiem jawną, że większość komisji budżetowej Izby posłów, odrzucając preliminowaną przez rząd pozycję 10.000 zł. na posadę drugiego szefa sekcyjnego w ministerstwie oświaty (chodziło liczbowo tylko o dodanie 4.000 zł. do wypłacanych już 6.000 zł.), dlatego to uczyniła, że ta posada była dla p. Hermanna przeznaczoną, którego zwłaszcza Czesi nienawidzą, i który był podobno współpracownikiem we wniosku Scharschmida, mianowicie tej onego części, która żąda zaprowadzenia języka niemieckiego, jako „państwowego“, we wszystkich szkołach ludowych. Zrazu pisma staroczeskie wołały, że klub czeski bezwzględnie obstawać będzie przy uchwale komisji budżetowej. Ale klub czeski ustąpił, a to — jak oświadczył dr. Rieger — aby nie zadzierać się z tak wpływowym ministrem, jakim jest minister oświaty. Kaduczna to woda na młyn młodoczeski!

W ziemi chełmskiej władza wysila się na coraz to nowe akta nikczemności. Oto co donosi Półn. ajencja: Ogłoszonem zostało prawo, orzekające, że z sum, do dnia 1. stycznia 1887 roku złożonych przez dawniejszych unitów eparchii chełmsko-warszawskiej, tytułem kary za niewypełnianie rozporządzeń rządowych w rzeczach kościoła unickiego, obecnie zwróconych być ma jenerał-gubernatorowi warszawskiemu 2000 rs., celem przyznania tychże osobom ukaranym, które nawrócą się i rozporządzenia władzy duchownej wykonywać będą. Reszta wzmiaukowanych funduszów obróconą będzie w części na budowę i uposażenie cerkwi prawosławnych dla dawniejszych unitów, w części zaś na zwiększenie specjalnych funduszów świętego synodu, do którego kasy przelewane być mają dalsze wpływy z tego źródła.

O ukazie co do cudzoziemców czytamy w *Kraju* petersburskim:

„Dowiadnjemy się, że w dalszym szeregu środków ochronnych przeciwko przemysłowi cudzoziemskiemu stoi na pierwszym planie uniemożebnienie dalszego rozwoju i istnienia zakładom, przerabiającym sprowadzane z zagranicy półfabrykaty na fabrykaty. Przedewszystkiem więc będą musiały zawiesić swą działalność odnośne fabryki przetworów chemicznych.

Jedna z osób, biorących udział w projektowaniu nowych środków przeciwko przemysłowi cudzoziemskiemu, zapewniała nas, że wszystkie projektowane zmiany prawodawcze i administracyjne w Królestwie, nie będą stosowały się do żywiołu krajowego. Notujemy tę uspakajającą informację, chociaż nie możemy zataić przed czytelnikami naszymi trudności, jakie napotkałoby w praktyce odgraniczenie żywiołów narodowych w przemyśle przy stosowaniu ustaw wyjątkowych.

Wobec nowego prawa o cudzoziemcach, interesującemi są dane o osobach, zarządzających fabrykami peterburskiemi. Z ogólnej liczby 818 tej kategorji osób, prawie czwarta część, mianowicie 186, są cudzoziemcami. Charakterystyczną cechą jest i ten fakt, że z ogólnej liczby osób, stojących na czele petersburskich zakładów przemysłowych, tylko 168 otrzymało wykształcenie techniczne, pozostałe zaś 650 osób nie odebrało w większej części żadnego wykształcenia.“

## Telegramy własne „Gazety Narod.“

**Wiedeń** d. 6. czerwca. Jak słychać, ma kilku profesorów otrzymać posady w ministerstwie oświaty. Wielu też suplentów ma być zamianowanych profesorami szkół średnich; ile z tego przypadnie na Galicję, nie słychać.

**Wiedeń** d. 6. czerwca. Śmierć hr. Henryka Clam Martinicza wywarła w kołach politycznych głębokie wrażenie. Obszerne dobra i majorat odziedzicza syn jego Ryszard, wiceprezydent Izby posłów.

**Praga** d. 6. czerwca. Hr. Henryk Clam-Martinic zmarł wczoraj nagle na krwotok.

**Szegedyn** d. 6. czerwca. Położenie jest bardzo krytyczne. Komisarze rządowi i inżynierowie są w rozpaczy, widząc bezużyteczność robót ochronnych. Jako do ostatniego środka pomocy, odwołano się do pionierów. Pomiędzy chłopami z Tepy i Makoa przyszło do krwawych bójek, z powodu wzniesienia nasypów ochronnych. Musiano zawezwać interwencji wojska. Rozpuszczono wieść, że nasyp na kolei Alfoeldzkiej poddał się i że woda przesiąka. Z mniemanej przezorności przebili chłopi z Makoa nasyp, czem jednakże spowodowali właśnie powódź. Robotnicy grożą zaprzestaniem robót, a jako powód tego podają groźne wiadomości, jakie otrzymali ze swoich rodzinych okolic.

**Konstantynopol** d. 6. czerwca. Pomiędzy Rosją i Turcją toczą się rokowania w sprawie uregulowania kwestji bułgarskiej. Istnieje propozycja usunięcia rejencji i ustanowienia księcia rejenta.

## Telegramy „Gazety Narodowej“.

**(Z biura korespondencyjnego).**

**Praga** d. 6. czerwca. Hrabia Henryk Clam-Martinicz zmarł wczoraj nagłą śmiercią.

**Berlin** d. 6. czerwca. Cesarz zaniechał projektowanej podróży do Lignicy (Liegnitz) na uroczystość jubileuszową pułku. Lekarze zalecili mu spokój po natężeniach ostatnich dni.

**Berlin** d. 6. czerwca. Według *Post* uda się cesarz 18. bm. do Ems, a później do Gastein.

**Rzym** d. 6. czerwca. Statek towarzystwa Lloyda „Achille“ został uszkodzony pod Brindisi. Wszelkie usiłowania w celu uruchomienia go okazały się dotąd bezskuteczne i zostaną odnowione po wypróżnieniu statku z ładunku.

**Konstantynopol** d. 6. czerwca. (Doniesienie „Biura Reutera“). Układ o nawiązku turecko-serbskich kolei żelaznych został podpisany. O wszelkich możliwych nieporozumieniach pomiędzy br. Hirschem i Portą będzie rozstrzygać komisja sędziów polubownych.

## Przyjechali do Lwowa

*dnia 6. czerwca 1887:*

*Hotel Angielski.* Z. Bętkowski z Krakowa. A. Lecki z Sanoka. K. Cetwiński z Stanisławowa. M. Wawrzynkiewicz z Kunaszowa. A. Wilczyński z Strzałkowa. H. Treter z Laszek król. M. Ader z Krakowa. M. Mester z Nowogrodli.

*Hotel Żorża.* A. Jędrzejowiaz z Zaczernia. A. hr. Wodzicki z Olejowa. O. Schnell z Firlejówki. B. Horodyski z Krogulca. P. Górski z Krakowa. M. br. Błażowski z Nowosiółek.

*Hotel Francuski.* G. M. A. Czicharz z Wiednia. G. Haufler z Wiednia. Hr. B. Łoś z Kulmatycz. A. Noel z Komarna. M. Jurjewicz z Królestwa. B. Horodyński z Królestwa. W. Bogucki z Rudek. J. Wawrausch z Drohobycza. K. Jarmulski z Uniowa. B. Kiedrzyński z Królestwa. S. Bogdanowicz z Wybranówki. M. Przezdziecka z Królestwa. L. Bermann z Brzeżan. E. Bach z Wiednia. A. Brosicke z Kassel. O. Schober z Studtgardu. A. Fraub z Pragi.

## Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 6 czerwca. (Z Izby handlowej.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. | 207 25 | 210 25 |
| Kolej Lwow.-Czern.-Jasska | 224 25 | 227.50 |
| Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a. | 284 50 | 290.— |
| Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a. | 215.— | 220.— |
| **II. Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Banku hypotecznego galicyjskiego 6% | —.— | —.— |
| " " " 5% | 99.25 | 100.25 |
| " " gal. 5% wyl. 10% pr. | 102 25 | 105 25 |
| Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 l. | 96.— | 97.— |
| Towarzystwa kred. galic. 5% | 100.85 | 101.85 |
| " kredyt. gal. ziem. 4% | 95.50 | 96 50 |
| " kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l. | 100 85 | 101 85 |
| " kred. g. ziem. 4% los. w 41 1/2 l. | 92 50 | 93 50 |
| " kredytowego gal. ziem. 4 1/2% los. w 52 l. | 99.— | 100.— |
| " kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l. | 92.— | 93.— |
| **III. Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3% | 47.— | 50.— |
| Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2 1/2% | 41.— | 44.— |
| Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat | —.— | —.— |
| **IV. Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k. | 104.40 | 105.40 |
| Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. | 100.— | 101.— |
| Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. | 103.50 | 105.50 |
| Pożyczka krajowa 1883 4 1/2% | 94.50 | 96.50 |
| **V. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 16.50 | 18.50 |
| Losy miasta Stanisławowa | 28 50 | 31.— |
| **VI. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 87 | 5 98 |
| Dukat cesarski | 5.91 | 6.02 |
| Napoleondor | 10.04 | 10.14 |
| Półimperjał rosyjski | 10.36 | 10.48 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.54 | 1.64 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1.15 | 1.17 |
| 100 marek niemieckich | 61.85 | 62.55 |
| Srebro za 100 złr. | —.— | —.— |
| Kupony w srebrze | —.— | —.— |

**Wiedeń** dnia 6. czerwca godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 287.90 Anglo-austrjackie 106.—, Unionbank 211.—, Kolej Kar. Ludw 208 50, Kolej południowa 90 25, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4 1/2% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, 4 1/2% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg 4% renta złota —.—, Napoleondor 10 08 1/2. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie słabe.

**Berlin** dnia 4. czerwca godzina 5 min. 10 popoł Rosyjs. banknoty 185.90, Akcje kredytowe 461.50, Lombardy 145 50, Galicyjskie 83.90, Pożycz. wschod. 57.60. Austrj. banknoty 160 35

**Paryż** 3% Renta 82.—.

**Wiedeń** dnia 4 czerwca godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 17.25, Węg. akcje kr. 290.— Anglo-Austr. 106.—, Unionbank 211 25, Kolej Kar. Lud. 208 25, Nordbahn 255.— Kolej Połud. 89·75, Kolej Alföld 183·—, Kolej p. Eblż. 228 20. Kolej lw.-czern. 225·25, Węg. Nordost. 166.75, Wiedeń. Commun. 129.25, Tytoniowe —.—, Galicyj indemniz. 104 50, Elbetal 167·25. Węg. cis. losy r. 123.75 Länderbank 236·50, złota renta węg. 4% 102 87, Bankverein 94.75, Rosyj. rubel papier. 1.16 1/4 Losy węgier. 122 60 Kredytowe —.—. Usposobienie: lepsze.

Rubryka „**Nadesłane**“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

## Nadesłane.



## Pociągi kolejowe.

(Podług zegaru lwowskiego.)

*Ze Lwowa odchodzą*

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa | *10.4[illegible] | 4.10 | 8.10 | * 2.25 | 4.50 |
| Do Podwołoczysk | 10.25 | — | — | * 6.10 | 12.38 |
| " (z Podzamcza) | 10.5[illegible] | — | — | * 6.22 | 1. [illegible] |
| Do Czerniowiec | — | 11.0[illegible] | — | * 6.20 | 12.22 |
| " Stryja | 7.3[illegible] | — | 11.47 | — | 7 27 |

*Do Lwowa przychodzą:*

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 9.2[illegible] | *5.5[illegible] | 11.55 | *3.58 | 7.06 |
| Z Podwołoczysk | *10.24 | 3.05 | *2.15 | 3.50 | — |
| (na Podzamcze) | *10.10 | 2.28 | — | 3.19 | — |
| Z Czerniowiec | *10.03 | 3.35 | — | 3.30 | — |
| Ze Stryja | — | 2.45 | — | 8.32 | 4.35 |

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

# FARBY OLEJNE

w najlepszym pokoście tarte, gotowe do użytku i szybko schnące do malowania drzwi, okien, ścian, sufitów, podłóg, schodów, dachów, domów, werand, sprzętów ogrodowych i gospodarczych, narzędzi rolniczych i t. p.

**FARBY**

olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe nadające kolor i połysk za jednorazowem pociągnięciem i szybko wysychające.

**Farby do fasad**

rozpuszczalne w wapnie do kolorowania budynków w 36 kolorach.

*Wszelkie gatunki lakierów*

*krajowych i zagranicznych do robót wewnętrznych, zewnętrznych, do drzewa, żelaza i skór.*

**PĘDZLE**

wszelkie gatunki, z najlepiej renomowanych fabryk sprowadzane

poleca

# JÓZEF HANKE WE LWOWIE

**Skład farb i handel materjałów**

pod „Czarnym psem"  pod „Czarnym psem" III

Rynek l. 38 we własnym domu.

Na żądanie wysyła chętnie bezpłatnie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów składów swoich porto franco.

---

## Folwark HOŁOSKOWICE

potrzebuje ekonoma teoretycznie i praktycznie wykształconego. Zgłoszenia z odpisami świadectw i warunkami przyjmuje Zarząd dóbr Hołoskowice, poczta Brody. Nieuwzględnione podania, zostaną bez odpowiedzi. 2235 2—3

## Majątek ziemski

w Tarnopolskiem, bezpośrednio przy kolei, najlepszej gleby pszennej z łąkami 1000 morgów, wraz z propinacją na sprzedaż za cenę 160.000 zł. Banku pozostaje 79.000 Bliższe szczegóły u adwokata Dr. Tilla we Lwowie, ul. Jagiellońska 2.

## Realność

**we Lwowie,** ulica Cmentarna l. 7 jest do sprzedania lub do zamiany na mały folwark.

**Ekonom** doświadczony, który już samodzielnie gospodarował przez lat 7 na osobnych folwarkach w postępowem gospodarstwie, na ziemiach podzielonych w dwie osobne rotacje, poszukuje od 1. lipca rb. za umiarkowanem wynagrodzeniem posady. Łaskawe oferty uprasza podadr. K. W. Żółkiew post. rest.

## Podziękowanie.

Poczuwam się do obowiązku złożenia podziękowania z głębi serca Wielmożnemu Panu Drowi Janowi Zrogowskiemu za staranne, bezinteresowne i skuteczne wyleczenie syna mego z ciężkiej słabości. Przyjm Szanowny Dobrodzieju ludzkości serdeczne Bóg zapłać od uszczęśliwionej matki. *Marja Skrabek.*

We Lwowie, w maju 1887.

**MASZYNY**

## do robót pończoszkowych

najpraktyczniejszych systemów poleca A. Roth, fabryka maszyn do robót pończoszkowych w Lanbegast pod Dreznem (Saksonia). Poszukuje się zastępców, właściwie przedawców. 1880 1—3

## Dr. Berger

**specjalnie dla chorób płciowych.**

*Poradnik* jego 1 zł. 20 ct.

**Ul. Karola Ludwika l. 7.**

1892 Ordynacja dyskretna. 13 ?

Do sprzedania

## Realność pod liczbą 152

*w Zamarstynowie,*

w obrębie miasta, składająca się z domu frontowego — oficyn, zabudowań stajennych, wozowni, chlewów, komórek, szopy otwartej, ogród owocowy i jarzynowy, dwie studnie w podwórzu — frontem do głównego gościńca, 70 sążni długości — budynki z wolnemi latami od podatku. — Bliższej wiadomości udzieli p. Leopold Warchałowski, budowniczy miejski, ulica Jagiellońska l. 14. oficyny 3 piętro.

Poszukuje się

## kamienicy do administrowania

we Lwowie.

Na żądanie może być złożona kaucja w wysokości 1000 zł.

Wiadomość pod lit. L. w Administracji „Gazety Narodowej."

## SERCE.

Najnowsza powieść Edmunda de Amius wyszła w przekładzie polskim nakładem

**KSIĘGARNI POLSKIEJ**

**L. K. Bartosiewiczowej**

we Lwowie

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena złr. 2, z przesyłką pocztową złr. 2 20. 2223 3—6

## Podróżujących za prowizją

zawodu

**rolet drewnianych i żaluzji**

przyjmie za wysoką prowizją A. Hausdorf fabrykant rolet i żaluzji w *Barzdorf* pod *Braunau w Czechach.* 2222 3—16

## Środki desinfekcyjne

(wszystkie gatunki)

utrzymuje na składzie i poleca

**najtaniej**

## Alojzy Hübner

LWÓW, ulica Karola Ludwika l. 13 dawniej cukiernia Rotlendera.

---

## KOCYKI na łóżka

**KOŁDRY**

szyte z wełnianego i jedwabnego atłasu, we wszystkich kolorach,

## Materace włosienne,

**Dywany angielskie,**

**Kapy na łóżka,**

poleca po najniższych cenach

**MAGAZYN**

## F. KNAUER i SYN

pod „Złotym Lwem" we Lwowie.

Pierwszy konces.

## Zakład krowiankowy

pod dozorem władz sanitarnych

## L. I. Kubickiego

weterynarza miejskiego i docenta weterynarji, poleca zawsze

**świeżą i pewną krowiankę**

zbieraną dwa razy w tygodniu.

**Cena fioli na 8—10 pustułek 1 złr.**

**Lwów, ul. Batorego 7.**

Skład we Lwowie w aptekach pp. Piepesa, A. Kochanowskiego i Mikolascha, w Krakowie w aptece p. Redyka.

## Wóz przyszłości.



**„Safety"**

najnowszy i najlepszy bicykl bezpieczny

## Brömer

**Elmerhausen & Co.,**

**Wiedeń II., Lichtenauergasse 1.**

Wielki skład

**wszelkiego rodzaju wozów.**

Nowo ulepszony bicykl wojskowy, zaniklowany, wszędzie na łożyskach kulistych Nader trwale zbudowany. Cana 185 zł także na raty.

Ilustrowane katalogi gratis i franco. Cena za książkę instr. 20 ct. w markach pocztowych. 1270b 11-30

Śród wielu środków domowych, zalecanych przeciwko podagrze i reumatyzmowi okazał się najskuteczniejszym i najlepszym prawdziwy Pain-Expeller z kotwicą. Nie jest to żaden środek tajny, ale preparat ściśle realny, wypróbowany przez lekarzy, który można słusznie jako w zupełności zaufania godny polecić każdemu choremu. Najlepszym tego dowodem służy ta okoliczność, iż wielu chorych, spróbowawszy innych pompatycznie wysławianych środków leczniczych **wróciło jednak do Pain-Expelleru.**

Przekonali się bowiem przez porównanie, iż bóle reumatyczne, jak łomota członków i t. p., również ból głowy, zębów, ból w krzyżach i kłucie w boku (kolka) i t. p. od użycia Pain-Expelleru najprędzej przechodzą. Niska cena, wynosząca zależnie od wielkości flaszki 40 ct., 70 ct. lub 1 zł. 20 ct. umożliwia nabycie tegoż i biednym a liczne pomyślne kuracye dają gwarancyą, iż pieniędzy nie wyrzuci się daremnie. Należy się tylko wystrzegać szkodliwych naśladowań i uważać za prawdziwy jedynie Pain-Expeller z „kotwicą." Główny skład w aptece pod Złotym Lwem w Pradze, przy placu Mikołaja (Niklasplatz) 7. Jest na składzie prawie we wszystkich aptekach.*)

---

**Skład kawy**

**Artura Kościckiego**

pod godłem



**WE LWOWIE**

Chorążczyzna l. 22.

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

**po cenach hurtownych.**

Kosztuje we Lwowie 1 kilo złr. 1.70 i zł. 1 0,

na prowincji: 4½ kilo złr. 8.70 i 9·15 franko.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają. 1784 2—?

500 **Klozetowy papier 15 ct.** Schott-wiener-Papier-Fabrik we Wiedniu. VII. Kaiserstrasse 76 1473 9—?

## FRANCISZEK DŁUGOSZ

**w Korczynie koło Krosna**

poleca

**Płótna lniane** czysto blichowane

**i stołową bieliznę**

własnego wyrobu ręcznego po stałych i najniższych cenach warsztatowych, a to:

**Płótna koszulowe** sztuka 34 m. długa 83 ctm. szer. po 14.50, 17.25, 19 i 23.50.

**Płótna prześcieradłowe** po złr. 9 75, 11.50 i 12 25, jednobrytowe po 23.50 i 28 złr.

**Płótna** półblichowane na ścierki i sienniki. 2182 2—5

**Ścierki** z czerwonemi szlakami tuzin po 2.70.

**Chusteczki do nosa** z najcieńszej przędzy tuzin 3 zł. nadto **obrusy, serwety, ręczniki, dymki** itp. tuzinami.

*Próbki na żądanie opłatnie.*

Zamówienia załatwiam najrzetelniej i najspieszniej za pobraniem.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

## Bank hipoteczny

sprzedaje

po kursie dziennym

**5% Listy hipoteczne**

jakoteż

**5% Premiowane**

**Listy Hipoteczne**

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji. 1762 17—?

## Trenczyn-Cieplice

w Górnych Węgrzech, ½ godziny od stacji kolejowej Tepla-Trenczyn-Cieplice odległe. Cieplice siarczane od 28—32° R., bardzo skuteczne w cierpieniach reumatycznych oraz gośćcowych, kile, newralgiach itp. Bardzo wygodnie urządzony zakład leży w rozkosznej dolinie małych Karpat. Pobyt tamże jest bardzo przyjemny i tani. Rozpoczęcie pory 1-go maja. — Z Krakowa przez Bogumin, Żylinę, Teplę trwa jazda 9 godzin. Na większych stacjach kolejowych bilety tam i napowrót ze zniżką ceny 33⅓%. — Podręcznik informacyjny Dra *Filipkiewicza* dostać można we wszystkich księgarniach. — Illustrowane programy rozsyła darmo książęcy zarząd kąpielowy. 1132 4—12

## HUNYADY LAJOS naturalna woda gorżka.

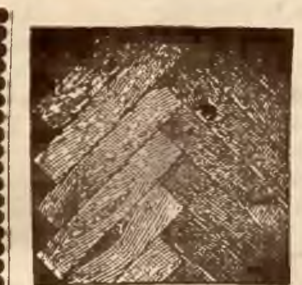
Naturalny „zdrój Hunyady Lajos" jest najsilniejszą i najwięcej skuteczną wodą gorżką, a wszyscy słynni lekarze polecają ją jak najlepiej z powodu jej korzystnych chemicznych części składowych. 2128 7—12

Centralna dyrekcja w Wiedniu, IX., Türkenstrasse Nr. 31.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

Uprasza się uprzejmie żądać tylko wody gorżkiej „Hunyady Lajos".

---



**Ceny zniżone.**

## PARKIETY w wielkim wyborze

po cenach począwszy od 1 złr. 85 ct. za metr kwadratowy — poleca FABRYKA PAROWA

**Braci Wczelaków we Lwowie.**

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

## BANK HIPOTECZNY

wydaje od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

**we Lwowie**

i przez filje w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

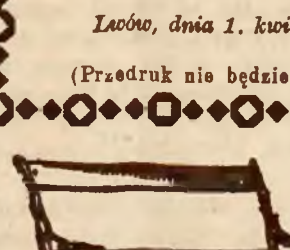
**Asygnaty kasowe**

3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu,
4% „ „ 60 „ „ „
4½% „ „ 90 „ „ „

*Lwów, dnia 1. kwietnia 1887.*

*Dyrekcja.*

(Przedruk nie będzie płacony.) 1765 18—?



Austr. pierwsza c. k. uprz.

**Fabryka mebli żelaznych**

**Aug. Kitschelta Spadk.,**

c. k. dostawców nadwornych, dostawców m. Wiednia.

Skład: we Wiedniu, I. Kärntnerstrasse 46 Heinrichshof

Meble ogrodowe, namioty ogrodowe, stołki na kółkach, łóżka, wkładki do łóżek, umywalnie, figury do wodotrysków z lanego żelaza. — Ilustrowane cenniki nr. I. dla mebli pokojowych i nr. II. dla mebli ogrodowych wysyłamy bezpłatnie Skład we Lwowie u Ed. Gebhardta.

**Zakopane**

**Stacja klimatyczno-lecznicza.**

## Dr. WENANTY PIASECKI

**specjalista w hydroterapji, ortopedji i leczniczej gimnastyce**

przyjmuje w tym roku tak jak lat poprzednich pacjentów do skombinowanego wodoleczenia (hydroterapji) w swoim zakładzie przyrodo-leczniczym na Klementówce w Zakopanem

**od 1go Czerwca**

i wysyła na żądanie kryty powóz zakładowy do stacji „Chabówki" na kolei Transwersalnej. 2177 3—3

**Poczta i telegraf w miejscu.**

**U podnóża Tatr w Galicji**

Lekarz dentysta

## MARK

dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej,

otworzył **Atelier dentystyczne**

przy ul. Halickiej, Nr 1. I. piętro, i ordynuje od 9. do 6.

Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu. Wykonuje wszelkie operacje bez bolu za pomocą kokainy. Plombuje zepsute zęby, złotem, srebrem, cementem i t. p 2228 2—10

**HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE**

**TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.**




Bezpośrednia komunikacya pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych objaśnień udziela **Jan Mitschek**, spedytor w **Oderbergu**, dworzec kolejowy. (1047) 1853 15—52

---

*Pierwszy c. k. koncesjonowany i przez Wys. Ministerstwo subwencjonowany*

## ZAKŁAD KROWIANKOWY

pod kontrolą i nadzorem władz zdrowotnych

*Wiedeń Alserstrasse 18.*

**Rozsełka codzienna świeżej krowianki pod gwarancją przyjęcia się.**

1556 8—12 *HAY,* lekarz.

Krowianka do szczepienia dwojga dzieci wystarczająca 1 złr.

## VICTORIA królowa wód gorżkich

najzdrowsza i najobfitsza ze wszystkich budzińskich wód gorzkich. Co do swej zawartości nie prześcigniona o 170° więcej jak Hunyadi, 60° więcej od wody Franciszka Józefa. Uznana za skuteczną i jako wyśmienita polecona przeciw chorobom w spodnich częściach ciała, kongestjom, gruczołom, liszajom i przeciw chorobom kobiecym przez profesorów radcę dworu Braun-Fernwald, Duchek, Bamberger, prof. Auspitz, radcę sanitarnego Lorinser itp. itp.

W świeżem napełnieniu nadeszła i do nabycia we wszystkich aptekach i składach w Galicji. 1280 4 -10

## Kurort Ober-Salzbrunn

**na Szląsku.**

Stacja kolei (2 godziny z Wrocławia) 407 metr. nad powierzchnią morza; — łagodny klimat górski, celujące swemi alkalicznemi zdrojami pierwszorzędnemi, posiadający wielki zakład żętycowy (żętyca krowia, kozia i owcza, właś. mleko, mleko oślic), starający się przez powiększenie i upiększenie swych zakładów zadosyć uczynić wszelkim wymogom tak w zakładzie, jakoteż co do pomieszkań. — Skuteczne w chorobach krtani, płuc i żołądka, na zołzy, cierpienia nerek i pęcherza, gośćcowych, uciążliwościach hemoroidalnych, szczególnie dla niedokrewnych i rekonwalescentów. Szczególnie sezon wiosenny i jesienny. Wysyłkę wody „Oberbrunn" uskuteczniają pp. Furbach & Strieboll w Obersalzbrunn. Zamówienia na mieszkania załatwia

***książęca inspekcja źródła.***

KEFIR sporządzony w książęcej krowiarni przez aprobowanego aptekarza pod specjalną kontrolą lekarza zakładowego. 1628 6—12

## Franciszek Titl

**skład fabryczny sukien i towarów wełnianych**

**w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19**

poleca swój najlepiej asortowany skład

**na nadchodzący sezon wiosenny i letni.**

— Założony r. 1842. — 2174 3—?

| Najwyższe odznaczenie Jego ks. Wysokości Następcy tronu Rudolfa | **Za najnowszy wynalazek!** | Wysokie odznaczenie Jego ks. Wysokości księcia Augusta Coburg Gotha. |
|---|---|---|

Najpraktyczniejsze w zawodzie tym stworzone i przez znakomitości medycyny uznane za najlepsze do metodycznego leczenia

**dla cierpiących na nerki i gościec, reumatyzm i nerwy**



są Steinera patentowane urządzenia kąpielowe skombinowane dla tego, ponieważ każdy może w domu węglem za 5 ct. w 20 do 40 minutach kąpiel wanienną, lub w 15 minutach spirytusem zrobić sobie kąpiel parową z dowolnem ciepłem. Przydają się więc do szpitali, hotelów, zakładów, prywatnym.

Cena 50 złr. do 200 złr.

Prócz tych polecam moje najnowsze różnorodne urządzenia kąpielowe do ciepłych i zimnych tuszów, stołki kąpielowe, od 12 złr. do 15 złr., z patentowem opalaniem 20 złr., bezwonne klozety domowe i pokojowe, irygatory, wanny nasiadowe, aparaty inhalacyjne itp.

**M. STEINER,** fabrykant, właściciel przywileju

we Wiedniu, II. Taborstrasse 29 (obok c. k. poczty). Ilustrowane cenniki *franco.*

Cena a wielką butelkę oryginalną Złr. 1.25 kr.




## Nasza Żołtówka i POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców.

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

---

## KOSZULE MĘZKIE

najlepszej jakości (krój francuski) na złr. 2, 2·50 i 3.

**salonowe** fason „Edison" (nowość) zł. 3·25

**Kołnierze i mankiety, krawaty etc.**

skarpetki, pończochy, chusteczki do nosa, parasole i t. p.

poleca w największym wyborze najtaniej

# Magazyn SCHAYERÓW

we Lwowie.

**Cenniki na żądanie gratis i franco.** 3

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A)